Nr. 153. We Lwowie Wtorek dnia 6 Czerwca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. Do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 121.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje się we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiesslera.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Dannenberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karol Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ cent. od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 5. czerwca.

Punkt ciężkości polityki austrjackiej spoczywa obecnie w delegacjach. Na razie pracują jeszcze komisje i na nie też zwrócona jest uwaga opinji publicznej. Jak zwyczaj i tradycje każą, więcej interesującemi są, jak zwykle, komisje węgierskie, zwłaszcza, jeżeli obrady delegacyjne odbywają się we Wiedniu. Przyszło tam istotnie w komisji wojskowej do żywszej dyskusji na temat trzeciej akademji wojskowej. Węgry, by dać wyraz swojej samodzielności, domagają się utworzenia takiej akademji na gruncie węgierskim, z węgierskim językiem wykładowym. Do pierwszej części przyznaje się cała delegacja, drugiej części życzenia daje tylko opozycja wyraz. W tym też duchu stylizowana była uchwalona rezolucja delegacyjna. Wierzymy chętnie ministrowi wojny, że w zasadzie nie ma nic przeciw utworzeniu trzeciej akademji wojskowej, że swojego stanowiska może tylko chętnie powitać utworzenie takiego zakładu wojskowego, mimo że istotnej po temu potrzeby nie ma. To też wierzymy mu, że on gotów był zadość uczynić rezolucji delegacyjnej, wzywającej rząd do wstawienia do budżetu odnośnej kwoty i byłby chętnie powiększył swój preliminarz budżetowy o drobnostkę milionową. Zrobił to, ale na wspólnej konferencji ministrów dwaj ministrowie skarbu byli do tego stopnia nieokrzesani, że odmówili kategorycznie, że im ledwie starczy na zwykłe potrzeby i że na zbytkowne wydatki pieniędzy nie mają. Sądzimy, że dobrze się stało. Przedewszystkiem z ogólnego stanowiska: Istniejące akademje w zupełności wystarczają potrzebie, przepełnienia nie ma w nich, a zresztą Węgry z powołania do życia tej trzeciej akademji nie mieliby upragnionego pożytku. Byłaby ona może na gruncie węgierskim, ale węgierskąby nie była. „Dopóki ja jestem ministrem wojny — powiedział jenerał Bauer — dopóty o tem mowy być nie może." Pocóż zatem trwonić miljony, skoro ta rozrzutność nie potrafi nawet zadowolić szowinizmu narodowego potomków Arpada. Rezolucję zaś węgierską ponowią. Czy tym razem z większym sukcesem, zobaczymy w roku przyszłym.

Odszczepieńcy od centrum niemieckiego spotkali się z ostrą krytyką katolickiego pisma *Germania*. Owych [illegible], którzy, celem wykazania swej służbistości, nie zawahali się przed rozdarciem wzorowej dotąd łączności w centrum, spotkała nader ostra odprawa. „Hrabia Matuschka — pisze tenże dziennik — jest jeszcze młodzieńcem, niedawno wyszłym z murów wszechnicy. Mandat do parlamentu, dany mu z uwagi na zasługi ojca, zawrócił głowę młodemu hrabiczowi, chorującemu na serwilizm wobec wyższych, a patologiczną zarozumiałość wobec sobie równych." Zachowawcze znowu ich dzienniki wielce winszują pozbycia się pana von Helldorffa, który, stając przed kilku miesiącami w obronie żydów, zamiast w obronie ludu niemieckiego i ludności rolniczej, wysyłającej go do parlamentu, stracił tem samem prawo do mandatu. W dzielnicy poznańskiej demokraci socjalni stawiają licznych kandydatów samodzielnych, czego dotychczas nie było; w Poznaniu kandyduje niejaki Morawski z Berlina, zachwalany przez Bebla. Inni kandydaci z tej dzielnicy zajmują na poły stanowisko, przychylne reformie, jak p. Kościelski, na poły chcą iść z umiarkowanie opozycyjnem centrum.

Do najrozmaitszych zarzutów, czynionych homerulowej polityce Gladstone'a przez opozycję, przybywa jeszcze i ten, że z powodu rozpraw nad bilem irlandzkim, w innych czynnościach parlamentarnych w izbie gmin zupełny zastój panuje. W przeszły poniedziałek skończyły się ferje parlamentarne w Anglji, a już zachowawcza i liberalno-uniostyczna prasa obliczyła rządowi, że do samego końca sesji, w sierpniu, nie zdoła żadnej poważniejszej prawodawczej działalności na innych polach rozwinąć, jeżeli gwałtem zechce bil irlandzki przeforsować. Zresztą opozycja robi, co może. Bardzo zręcznie pomyślana i z powodzeniem inscenowana była kampania lorda Salisbury'ego w Ulsterze. Podczas Zielonych Świąt przywódcy unionistów przygotowali pięć stronnic nowych poprawek do bilu homerulowego. Więcej niż jedna część odnosi się do kwestji supremacji państwa. Najciekawsza walka toczyć się będzie przy § 9., traktującym o pozostawieniu Irlandczyków w parlamencie angielskim. Drugą ważną poprawkę stanowią tak zwane „klauzule finansowe", pieniężną stronę bilu regulujące. Co do obu tych punktów nawet wśród samych gladstończyków panują ogromne różnice zdania; dla tego to rząd będzie się starał obniżyć dyskusję o nich i przyjęcie bilu en bloc przeprowadzić; ale właśnie też temu opozycja wszelkimi siłami stawia opór. Jest ona zdecydowana nie dopuścić, żeby obrady w komisji nad temi kwestjami przeszły na porządek dzienny, bez dokładnego wyczerpania przedmiotu. *Times* pisze w jednym z ostatnich numerów: „Gladstone kręci się w zaklętem kole. Jeżeli pozwoli na naturalny przebieg rozprawy w izbie gmin nad bilem irlandzkim, to rozbije on sesję na cały czas parlamentowy. Potem bil zostanie izbie lordów przedstawiony i przez nią — odrzucony. Jeżeli zaś będzie usiłował dyskusję ograniczyć, albo najważniejsze części bilu przemycić, to sam pozbawi się nawet cienia uniewinnienia za to, że izba lordów denuncjuje." [illegible] Gladstone do liberałów miejscowych, którzy nie admiracyjny złożyli i zapewnili go, że nie ma korporacji, któraby silniej [illegible] opozycji, stojącej na drodze, nie chciał nie powiedzieć, że zapewnił, że będzie, to potrzebne dla tego, aby bilu reformy szczerze im na sercu leżą.

Dzieło reformy konstytucji belgijskiej zmierza się coraz bardziej w sposób wielce skombinowany. Już system pluralistyczny powszechnego głosowania ma tę wadę, iż nie jest zbyt jasny i prosty; ale jeszcze więcej skombinowany jest projekt reorganizacji senatu, wypracowany przez komisję tego ciała reprezentacyjnego. Według tego projektu prawyborcami do senatu są ci wyborcy do izby deputowanych, którzy ukończyli 35 rok życia; oni wybierają delegatów, którzy muszą mieć także ukończonych lat 35, a ponad to mają przy wyborach do izby posłów przynajmniej dwa głosy. Co do prawa wybieralności do senatu, to prócz ukończenia 35 lat życia potrzebne jest posiadanie nieruchomości wartości 500.000 franków, opłata bezpośrednich podatków w kwocie 1500 franków rocznie, lub zajmowanie wyższego stanowiska w służbie państwowej. Jak z tego widać, projekt rewizji senatu usiłuje z ciała tego zrobić nadal zgromadzenie plutokratów i dla tego nie można się dziwić, że projekt ten w całym kraju, a w szczególności w belgijskiej izbie deputowanych natrafił na bardzo silną opozycję.

Czech o „ugodzie" czesko-niemieckiej.

Od jednego z przychylnych narodowi naszemu Czechów otrzymała *Nowa Reforma* następujące uwagi o czesko-niemieckiej „ugodzie" i ostatnich zajściach w Pradze, które warto powtórzyć jako wyraz zdrowej, przedmiotowo stan rzeczy oceniającej opinji w Czechach.

„W sprawie niewesołych zajść ostatnich w naszej izbie sejmowej — pisze on — pragnąłbym zauważyć, że wysoko polityczne i rządowe sfery w Wiedniu informują się o nas zawsze u naszych politycznych przeciwników, u Niemców i u nich zasięgają rad i wskazówek co do środków, jakiemiby działać należało. Jestto postępowanie nieostrożne, nas w wysokim stopniu krzywdzące, a w smutnych następstwach nieobliczalne. Rzecz jasna, że p. Plener, zapytany o radę, poda rządowi stan oblężenia, karno-sądowe ściganie posłów czeskich, jenerałów jako namiestników i t. p. środki, jako jedynie skuteczne celem usunięcia dzisiejszych kłopotów w Czechach. Pytam się jednak, dlaczego do narad nad przywróceniem narodowościowego u nas pokoju nie przyzywa się posłów, którzy są dziś właściwymi przedstawicielami narodu? Jeżeli rząd pragnie „ugody" z narodem czeskim, to winien przedewszystkiem odnieść się do tych, którzy ten naród reprezentują. Ale cóż? Tak zwana „ugoda" to środek, który ma być przemocą narzucony narodowi czeskiemu, gdyż prawni przedstawiciele jego nigdy jej sankcji swej nie dadzą. A co do feudalnej szlachty czeskiej, to sam ks. Schwarzenberg omawiając rezolucję listopadową, wyrzekł pamiętne słowa: *My nejsme strona narodu!* i odmówił szlachcie tem samem prawa i zdolności do pośredniczenia w zawarciu ugody i utrwaleniu pokoju. „Ugoda" dzisiejsza jest pogwałceniem praw czeskiej narodowości a prowadzi tylko do wzmocnienia posterunków niemieckich. Tworzenie czysto niemieckich okręgów w Czechach zgubne jest dla nas, bo w każdym takim okręgu czeska mniejszość upaść i zginąć musi.

Wskazaną więc byłoby rzeczą, aby i Polacy stanowczo wystąpili przeciw temu gnębieniu narodu czeskiego, gdyż pomnożenie niemieckich mandatów nie mogłoby wyjść i Polakom na dobre. Polityka Polaków dążyć powinna do wzmacniania pierwiastku słowiańskiego w Austrji, nie zaś polegać na indyferentnem, obojętnem przyglądaniu się wzrostowi niemieckości. Dziś „ugoda" jest jeszcze w jaju, w zarodzie, niechaj jednak Polacy baczą, aby z tego nie urosła silna kura niemiecka, któraby dziobem swym mogłaby i innym Słowianom dać się we znaki. Przeprowadzenie t. zw. „ugody" byłoby zwycięstwem germanizacji nad jednym z największych i najsilniejszych słowiańskich szczepów Austrji. Wszystkiemu jest winna ta „ugoda". Ona to doprowadziła w naturalnej konsekwencji do najświeższych aktów namiętnego wzburzenia w naszym sejmie. Niech rząd usunie źródło złego, tę „ugodę" i w tym kierunku niechaj Polacy udzielą rządowi swej rady. Niechaj rząd nie pokłada całej swej dumy i potęgi w tem, aby dowieść, że jest w stanie generałami, bagnetami i swym kodeksem karnym zaprowadzić porządek i spokój! Będzie to spokój pozorny, wewnątrz jednak wrzeć będzie! Młodoczechów postępowanie wskazane jest ostateczną koniecznością, nie zaś demonstracyjną tendencją przeciw rządowi.

Zwracam się w końcu do posłów polskich z prośbą, aby baczną uwagę poświęcili tej „ugodzie", choć ona w Czechach a nie w Polsce się rozgrywa, aby Niemcom, wszędzie w Austrji popieranym, nie pomagali swym indyferentyzmem! Niemcy są wrogami wszystkich Słowian w Austrji. Polacy od Niemców miejscowo oddzieleni, nie wchodzą z nimi w bezpośrednie zetknięcie, ale i na Szląsku już wychodzą na jaw zakusy niemieckie, przeciw Polakom zwrócone! Gdyby udało się Niemcom zdławić narodowy rozwój Czech, to zwrócą ostrze swe w radzie państwa także przeciw innym narodom słowiańskim. Wołam przeto: *Caveant Consules ne quid Polonia et Bohemia detrimenti capiant!*"

Korespondencje.

Buda-Peszt 2. czerwca.

(Agitacje rządowe. — Reforma izby magnatów. — Zamknięcie sesji sejmowej. — Cisza polityczna. — Sejmiki relacyjne. Rozłam w łonie lewicy. — Koszuth pro Weckerle. — Sezon letni. Statystyka budowlana stolicy. — Władze podatkowe i oburzenie na sztukę. — Kolej elektryczna. — Minister Hieronymi i dochody Towarzystwa tramwaju. — Madiaryzacja psów!)

Znaną jest rzeczą, że agitacja, prowadzona w kraju na rzecz kościelno politycznego programu rządowego, jest dziełem gabinetu dzisiejszego. Rząd Weckerlego zaniepokojony objawami głośnego oburzenia, dającego się coraz bardziej słyszeć wśród mieszkańców stolicy i kraju, wpłynął na radę państwa i miejską stolicy i całą akcję tej propagandy złożył w ręce rady miasta Buda-Pesztu, nadżupanom zaś wydał polecenie agitowania w komitatach. Rada Buda-Pesztu, złożona z 400 członków, prym trzyma niewątpliwie w rzędzie rad gminnych całego kraju. Ona więc także pierwsza zabierać powinna głos we wszystkich sprawach donioślejszego znaczenia, choćby polityki gabinetu dotyczących i tym razem spełniła się gracko, bo oto pierwsza zgodziła się z programem rządowym w tym duchu wydała też swe wotum zaufania dla gabinetu, wezwała ponadto cyrkularzem wszystkie rady gminne kraju do solidarności i do oddania swego wotum ufności na korzyść liberalnego programu politycznego dr. Weckerlego.

Potulniejsze gminy prowincjonalne powtórzyły prawie jednobrzmiącym chórem, za panią matką pacierz i oto gabinet cieszy się dzisiaj, bo agitacja wydała pomyślne rezultaty, rady powiatowe i gminne z małemi wyjątkami zgodziły się na poparcie kościelnej polityki gabinetu.

Ta sama taktyka zastosowywaną dziś jest przez rząd, cichaczem, naturalnie, do agitacji w celu zreformowania izby magnatów. Gminy są uproszone, a raczej grzecznie mówiąc, upoważnione do nadsyłania petycyj pod adresem rządu i izby sejmowej w tym przedmiocie. Jest to cicha zemsta gabinetu wobec izby magnatów, za proklamowane przez nią wotum nieufności dla programu kościelnego na Węgrzech. Petycje się mnożą z dniem każdym, wszystkie zmierzają do jednego celu, mianowicie żądają zreformowania izby na zasadach wybieralności, ale nie nominacji jej członków. Do sesji jesiennej w biurze prezydjalnem izby poselskiej i w kancelarji ministra-prezydenta złożone zapewne zostaną stosy takich próśb, inspirowanych przez sfery na Węgrzech najwyższe.

Reskryptem królewskim posiedzenia obu izb parlamentarnych zawieszone zostały aż do 20. września. Cisza więc zapanowała w świecie politycznem na przeciąg przynajmniej trzech i pół miesięcy. Przerywać ją będą tylko od czasu sejmiki relacyjne, których zwoływać z pewnością nie zaniedbają posłowie opozycyjni.

Ciekawa bardzo rzecz, jak się zakończy, lub jakie przybierze rozmiary dzisiejszy rozłam w łonie partji niezawisłej. Partja ta rozbiła się na trzy obozy. Wszystkiego przyczyną kościelna polityka rządu i recepcja żydowskiego wyznania. Koszuth z Turynu popiera otwarcie program polityczny gabinetu dzisiejszego, a tem samem i dra Weckerlego; czy wielką mu przysługę tem wyrządza ex gubernator — to wielkie pytanie? Kto zna usposobienie sfer decydujących dla Koszutha z jednej strony, a z drugiej nie arcywielką sympatję wpływowych magnatów na Węgrzech dla dzisiejszego premiera polityki krajowej — ten zapewne przyzna, że każde słowo Koszutha na cześć Weckerlego, w obecnej dobie, może raczej obniżyć kamerton sympatyj dla ministra prezydenta tam, gdzieby właśnie najwyżej dźwięcznym on być powinien.

Miasto zaczyna się wyludniać, sezon letni daje się we znaki, tutejsze zdrojowiska jednak zaludniają się obcymi. Kąpiele i wodolecznicze zakłady w Budzinie, na wyspie Małgorzaty i w lasku miejskim stolicy, dosyć mają już kuracjuszów z kraju i z zagranicy. Statystyka wykazuje, że w chwili obecnej już 800 — wyraźnie ośmset — domów rozpoczęto budować, a trzysta podań o koncesję na budowę domów komisja budownicza jeszcze nie załatwiła. Zaiste, olbrzymi to ruch! Trzy i cztero-piętrowe kamienice ulegają zniszczeniu, a na ich miejsce powstają pałace prawdziwe. Kapitałów dostarcza głównie krajowa Kasa oszczędności w Budapeszcie, budujący są przeważnie tylko właścicielami gruntów, a stawiają domy przy pomocy budowniczych architektów, którzy należytość swą odbierają z pożyczek, częściowo i w miarę postępu budowy przez Kasę oszczędności na budynek dawanych.

Skrupulatne władze podatkowe, nie znające nigdzie i nigdy granic dla wymiaru podatku, ani też dokładnej siły dla śruby podatkowej, wywołały wielki strach i gwałt w piątej dzielnicy miasta Budapesztu, zamieszkałej przez żydów kupców, fabrykantów, kapitalistów i giełdziarzy milionerów. Niespodzianie zupełnie władze skarbowe podniosły podatek kupcom ze setek na tysiące, skutkiem czego rwetes zapanował okropny, bo niektórzy nawet całe dziesiątki tysięcy płacić podatku będą zmuszeni. Twierdzą, że przyczyną zastosowania tak silnej śruby podatkowej do mieszkańców piątej dzielnicy były denuncjacje usłużnych współbraci, którzy z zazdrości umieli odkryć rządowi, skrupulatnie tajone przed władzami olbrzymie dochody spekulantów wyznania mojżeszowego.

Wspomniałem już, że rada miejska uchwaliła przeprowadzić tramwaj elektryczny przez bulwar Andrassy'ego. — Niegdyś rada stołeczna nie zgadzała się z tą myślą sama. Walka trwała lat trzy. Większość, potrzebna dla przeprowadzenia takiego projektu, uzyskaną wreszcie została, uchwała zapadła, ale minister spraw wewnętrznych pan Hieronymi po prostu odrzucił ten projekt rady, oświadczając, że zezwoli na to tylko w takim razie, jeżeli kolej elektryczna przez ulicę Andrassy'ego będzie podziemną na wzór londyńskiej i nowojorskiej.

Gdy mowa o elektrycznym tramwaju, nie zawadzi wspomnieć, że akcyjne towarzystwo elektrycznych tramwajów w Budapeszcie coraz świetniejsze zbiera dochody. Ze sprawozdania za miesiąc maj widzimy, że dochody towarzystwa w miesiącu tym wynosiły 82 tysiące i kilkaset złotych, czyli o dwadzieścia tysięcy z górą zł. więcej, niż w tymże miesiącu przed rokiem. Cyfry te najlepiej przemawiają i komentarzy nie potrzebują.

Na zakończenie muszę poruszyć strunę, nieco komiczny ton wydającą. Oto zawiązało się u nas stowarzyszenie w celu zmadziaryzowania... psów stolicy! Nie śmiej się czytelniku, to nie żart, ale istotna prawda! Tresura psia, posiadająca masę niemieckich i francuskich słów, nie podoba się Węgrom i musi być wyrugowaną! — Psy w Budapeszcie, powinny tylko rozumieć po węgiersku! W tym celu zawiązało się też obyw. towarzystwo, które ma opracować naprzód słownik węgierski dla psiej tresury, a potem zająć się najskrupulatniej madziaryzacją psów...

Pobóg.

Kwestja chińska w Ameryce.

Kwestja chińska w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki zaostrzyła się w ostatnich czasach do tego stopnia, że można było oczekiwać zerwania dyplomatycznych stosunków pomiędzy obu interesowanemi mocarstwami. Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych istnieją specjalne prawa przeciwko Chińczykom, niewątpliwie bardzo niesprawiedliwe i surowe. Między innemi uchwalił parlament amerykański, na wniosek senatora Kalifornji Gearego, bil, noszący nazwisko swego autora, mocą którego wszyscy Chińczycy, osiedleni w Stanach Zjednoczonych, powinni byli postarać się w ciągu roku o legitymacje, zaopatrzone w fotografje; ci zaś, którzyby się nie poddali tym upokarzającym postanowieniom, mieli być karani jednorocznem więzieniem, a następnie wydaleni z granic państwa. Bil Gearego, zwany także *Chicnese Exclusion-Act*, naruszał wprost traktat, istniejący pomiędzy Chinami a Ameryką Północną, a jednakże ówczesny prezydent Harrison zatwierdził go w całej rozciągłości, ze względów polityki wyborczej w nadziei, że w ten sposób pozyska głosy Kalifornji dla republikańskiego stronnictwa. Ze 110.000 Chińczyków, mieszkających w Stanach Zjednoczonych, tylko 4.000 poddało się przepisom bilu, tak, że przeciwko reszcie należało postąpić z całą surowością prawa. Przedewszystkiem jednak okazało się, że do ukarania opornych potrzeba najmniej 4 milionów dolarów, których skarb państwa na razie nie posiada. Dopiero parlament osobną uchwałą musiałby dostarczyć tej kwoty za pomocą pożyczki lub nowego podatku. Powtóre, pełnomocnik chiński w Waszyngtonie. Tsotaj-Jang-Jeu, oświadczył prezydentowi Clevelandowi, że po pierwszem zastosowaniu bilu Gearego, stosunki pomiędzy Chinami a Stanami Zjednoczonemi będą zerwane, a rząd chiński użyje odwetu względem obywateli amerykańskich, osiadłych w Chinach. Wreszcie w samej Ameryce wszczęła się silna agitacja przeciwko anty-chińskim ustawom, prowadzona głównie przez kupców i misjonarzy. Pierwsi obawiają się, że olbrzymi handel, jaki prowadzą obecnie z Chinami, przejdzie do rąk

---

112)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

Przypomniała sobie wtedy, że Gargasse czytywał sam najczęściej książkę, o którą było łatwo w klasztorze. Zażądała zatem „Naśladowanie Jezusa Chrystusa" i zajrzała po raz pierwszy do książki, o której dotąd słyszała tylko. Pierwsze rozdziały wydały jej się odrażającemi, ze swoim Bogiem, pozbawionym litości i ze swojemi zmysłowemi i naiwnemi zarazem opisami okropnych namacalnych tortur piekielnych. Gdyby nie była wiedziała, że Gargasse odczytywał monotonnie tę książkę, byłaby ją na bok odłożyła. Ale teraz była przekonaną, że musi się w niej znajdywać jakaś niezwykle głęboka treść; czytała przeto dalej i przyszła na rozdziały, które jej się wydały istotnie pięknemi i przekonującemi, choć były także po swojemu przerażające. Kto chce ujść gniewu Bożego, ten musi we wszystkiem naśladować Chrystusa, ten Jego jednego musi mieć w sercu. Wszystko inne, prócz Chrystusa, trzeba wygnać nielitośnie z myśli i uczucia. Nie powinno być w sercu nienawiści, ani nawet szczególniejszej miłości dla żadnego stworzenia. Człowiek, szukający poza Chrystusem i naśladowaniem Jego żywota jakiejkolwiek pociechy, czyto zmysłowej, czyto umysłowej, czyto samolubnej, czyto miłosnej, był godzien sądu i piekła; człowiek, troszczący się w jakikolwiek sposób o samego siebie, już odtrącał od siebie jedyne rzeczywiste dobro, łaskę Chrystusową.

To przynajmniej nie była książka pensjonarska i Chrystus Naśladowania nie był bezsilnym i bezmyślnym ideałem niedorosłych panienek. Bóg to potężny i straszny, a jednak głos Jego był dziwnie przekonujący; zrazu brzmiał jak nieubłagany wyrok wiecznego potępienia, ale zamieniał się, wnet w obietnicę jakiegoś nieziemskiego i niesamolubnego, a tem wspanialszego szczęścia, w wielkie nawoływanie jakiejś niewysłowionej miłości.

Wydało jej się wtedy, że zrozumiała, czem jest owo piekło pierwszej części Naśladowania. Jest niem świat, pełen samolubstwa i najrozmaitszych namiętności, w którym człowiek każdy troszcząc się jedynie o siebie. walczy nieubłaganie z innymi, strąca ich w kałuże krwi i kału, plwa na nich, depcze po nich, najgrawa się z nich, mści się na nich, i sprowadza przeto na siebie samego pomstę i gniew, śmiech i zniewagi. Kto nie chce w tem piekle przybywać, ten musi naśladować Chrystusa, nie mając litości nad sobą.

To zrozumiała Celina i spytała się samej siebie, coby jej się należało zrobić w jej teraźniejszem położeniu, gdyby chciała naśladować Chrystusa? I stało się jasnem dla niej, że trzeba było usłuchać głosu sumienia, usłyszanego w poczekalni klasztoru Dominikanów, wtedy, kiedy zaledwo na wolność wypuszczona, oczekiwała przybycia narzeczonego. Pod żadnym warunkiem nie wolno jej się było przyczynić do zguby Le Bela i Gargasse'a, nie wolno jej było dać przeciwnego im świadectwa, choćby ją do tego zmuszano.

Cóżby zatem miała robić? Czy miała czekać aż do chwili, kiedy ją powołają przed sąd i tam dopiero odmówić przysięgi? Domyślała się, że kary ją czekały w tym wypadku, ale sądziła, że winna je była znieść mężnie, dla miłości Chrystusa i dla miłości tej cnoty, której Gargasse był ją nauczył. Ale to ją dręczyło, że nie mogła sobie wyobrazić, jakby sobie tłumaczono jej upór i jej milczenie? czy oneby się nie mogły stać początkiem nowych zawikłań, nowych grzechów i nieszczęść?

Można było jeszcze inną obrać drogę. Mogła się ukryć przed ludźmi, ujść z tego klasztoru, wrócić do Gargasse'a i prosić go o wskazanie nowego dla niej schronienia, o któremby rząd i policja nic nie wiedziały. Były chwile, w których ta droga wydawała jej się jedynie wskazaną, w których była przekonaną, że było jej obowiązkiem tak, a nie inaczej postępować. A jednak trwoga jakaś nieprzemożona zastępowała przed nią tę drogę. Postanowiła zajrzeć w oczy tej trwodze i zdać sobie sprawę z tego, jaka była jej głębsza przyczyna? Bo jakaś być musiała. A kiedy zaczęła myśleć, poznała, że było istotnie rzeczą trudną na tę drogę zestąpić.

A najpierw poniosłaby pokusę Gargasse'owi. Wiedziała na pewne, że ją kocha, a jej nie było wolno jego kochać. A dla czegożto nie było wolno? Wszak nikomu na świecie nie zawdzięczała tyle, co Gargasse'owi? Czy istotnie nie było wolno? Trudna była na to odpowiedź. Ale to było pewnem, że jego nie kochała i że go kochać nie mogła, choćby jak chciała. Podziwiała go i lękała się go, oto wszystko, a idąc do niego po schronienie, obudziłaby w nim namiętności i nadzieje, mogące tylko zło i nieszczęście zrodzić. I na tem nie koniec. Idąc do Gargasse'a, znikając z poprzed oczu Kornela, pogarszała położenie Gargasse'a wobec sądu i prawa. Teraz wrócił był jej wolność dobrowolnie, a wtedy zdawałoby się, że ją porwał na nowo. A gdyby ją policja w nowem schronieniu odnalazła, byłoby to zgubą dla Gargasse'a.

Nękała ją straszna wewnętrzna rozterka. Zupełnie nie wiedziała, co ma robić, jak ma postępować i nie wiedziała, kogo się poradzić. Żadnego zaufania nie miała dla zakonnic i dla księży, których odsądziła wedle treści klasztornej bibljoteki, od wszelkiej myśli wyższej, od możności zrozumienia położenia, w którem się znajdowała. Kornela widywała co dzień, ale w tem była męka, która ją dręczyła okropnie, że czuła, iż Kornel jej dopiero nie zrozumie. Chłód dziwny oddzielał ją od Kornela. Rozmowy ich stawały się coraz bardziej trywialnemi i etykietalnemi. Wkrótce mówili do siebie pan i pani i nie mieli sobie zgoła nic do powiedzenia. Rozmawiali o rzeczach obojętnych, o oblężeniu Paryża i o wzrastającej nędzy ubogich mieszkańców stolicy. Unikali rozmowy o przyszłości, o ślubie, który miał zapewne nastąpić po ukończonem oblężeniu i po powrocie państwa Ciarskich. Celina powtarzała tylko codzień jedną prośbę, aby jej na świadka przed sąd nie powoływano. Kornel słysząc tę prośbę, próbował jej czasem wytłumaczyć, że nie może uniknąć tej konieczności. Ale przekonawszy się, że wszelkie perswazje są daremnemi, milczał najczęściej.

Tak minął listopad i zaczął się zimny, dżdżysty grudzień.

XLVI.

Jakież były wobec tego wszystkiego uczucia Kornela? Nie trudno je odgadnąć. Był w najwyższym stopniu zmięszany, zasmucony, rozgoryczony prawie. Wiedział, że spełnił wobec Celiny ciężki obowiązek z poświęceniem własnej osoby. Niczego sobie nie wyrzucał; dał się zamknąć w oblężonem mieście i mimo tysiącznych trudności zdołał ją uwolnić z niewoli, w którą była popadła. Za to nie doczekał się wdzięczności i owszem, stała się dla niego lodowato zimną. Trudno było się ochronić od podejrzenia, że pokochała Gargasse'a, że go kochała już potajemnie i nieświadomie wtedy, kiedy pierwsze listy pisała do Kornela i że ów człowiek, mądry i wielki znawca duszy ludzkiej, zdobył jej serce do reszty, wracając jej wolność, wprawdzie z konieczności i pod przymusem, ale w sposób taki, że swoje wyswobodzenie przypisywała jego wielkoduszności. Ona z pewnością była zupełnie niewinną i zupełnie nieskalaną, a niemniej przeto zdawało się, że była zupełnie straconą dla Kornela...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Rosjan i Anglików; drudzy podnoszą, że pobyt ich w Chinach stałby się niemożliwy, a religijna propaganda ustałaby zupełnie. Wszystkie te okoliczności zdecydowały rząd amerykański do zapewnienia chińskiego reprezentanta, że „Exclusion-Act" nie wejdzie w życie, jakkolwiek trybunał związkowy orzekł, że postanowienia bilu są zupełnie legalne. Trzeba zwrócić uwagę, że ludność chińska w Stanach Zjednoczonych jest niezbyt liczna, zwyczajnie pracowita i użyteczna. Chińskim robotnikom zarzucają ich amerykańscy towarzysze tylko to, że obniżają cenę pracy i szerzą nałóg palenia opium. Obu tym niedogodnościom mogą zaradzić administracyjne postanowienia, ale gromadne wydalania spokojnych mieszkańców nie są zgodne z tradycjami Stanów Zjednoczonych i głównemi zasadami ich konstytucji.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Wtorek 6 czerwca.

Teatr: „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Rossi, słynny archeolog, uległ d. 30. maja atakowi apoplekcji. Stan zdrowia znakomitego uczonego budzi obawy.

Z życia towarzyskiego. W Stanisławowie pobłogosławionym został d. 6. bm. związek małżeński między panną Majeranowską, córką Jana, b. radcy apelacyjnego i adwokata krajowego i Heleny z Strażów Majeranowskich, a p. Emilem Pelikanem, nauczycielem gimnazjalnym.

Dnia 30. zm. pobłogosławionym został w Stanisławowie związek małżeński między panną Olgą Graderówną, córką tamt. lekarza, a p. Tadeuszem Paszkowskim, urzędnikiem kolejowym w Stanisławowie.

Dziś o godz. 11. przedpoł. w kościele parafialnym św. Marcina, odbędą się zaślubiny p. Hipolita z Baśna Rudzińskiego, kapitana jenerałnego sztabu, z panną Gizelą, córką Karola, prezesa izby handlowej i Emilji Kiselków.

Ślub panny Antoniny Ostoja Soleckiej z p. Józefem Claszeniem, odbędzie się 10. bm. w kościele OO. Bernardynów we Lwowie o godz. 7. wieczorem.

W Kijowie odbędzie się d. 22. bm. ślub panny Marji Chojnowskiej, córki Klemensa i Karoliny z Newlińskich Chojnowskich właścicieli dóbr, z p. adwokatem Ignacym Żychowskim.

W sobotę ubiegłą odbyły się zaręczyny p. Marji Mazurówny, z p. Fryderykiem Bertonim, adjunktem sądowym w Trembowli.

✝ Edward hr. Poniński, nestor obywatelstwa wielkopolskiego, o którego śmierci doniósł przed paru dniami telegram z Poznania, urodził się we wrześniu 1810 r. z ojca Stanisława, pułkownika wojsk polskich, jenerałnego dyrektora Ziemstwa poznańskiego i marszałka sejmów prowincjonalnych i z matki Anny z hr. Sierakowskich. Szkoły odbywał zmarły w Poznaniu i z ławy szkolnej w końcu grudnia 1830 r. podążył do Warszawy. Wstąpił do jazdy poznańskiej pod pułkownikiem Brzeżańskim. W styczniu 1831 r. odkomenderowany został do sztabu jenerała brygady Kamieńskiego; patent na oficera otrzymał d. 7 kwietnia. Bił się dzielnie pod Grochowem, Wawrem, Nurem, Ostrołęką. Kiedy jenerał Kamieński objął komendę dywizji kawalerji w Krakowskiem w korpusie jenerała Różyckiego, śp. Edward bił się w bitwach pod Grabowiem, Łagowem, Miechowem i innych mniejszych, aż do przejścia do Galicji. Podczas bitwy pod Grabowiem, wysłany z papierami od jenerała Kamieńskiego do jenerała Różyckiego, dostał się do niewoli rosyjskiej, do głównodowodzącego jenerała Rüdigera. Po wzięciu Warszawy wymieniono oficerów, wziętych do niewoli, a wtedy uwolniono także śp. Edwarda Ponińskiego, krewnego jenerała Kamieńskiego. Patent na krzyż złoty „virtuti militari" otrzymał śp. Edward w dniu 25. sierpnia 1831 r. Po kilkomiesięcznej tułaczce w Galicji, Ołomuńcu, Bernie morawskiem, Opawie, powrócił do Wielkopolski, do rodzinnego domu. Kiedy w 1848 r. wybuchło powstanie, śp. hr. Edward Poniński przyjął na siebie obowiązki cywilnego komisarza na powiat wrzesiński, co następnie odpokutować musiał długiem więzieniem w Poznaniu. Odtąd prawie jako deputowany na wszystkie sejmy prowincjonalne w Poznaniu, był członkiem różnych komitetów, był wice marszałkiem na sejmie w r. 1871 i 1874 r. Ks. arcyb. Stablewski przez długie lata swego pobytu na probostwie wrzesińskiem, związał się serdecznym węzłem przyjaźni ze zmarłym i on też prowadził onegdaj osobiście kondukt pogrzebowy. Ś. hr. Edward był gorącym patrjotą zacnym i szlachetnym obywatelem, wylanym dla Ojczyzny. Służył jej naprzód orężem, a ostatnie pół wieku uczciwą pracą obywatelską i dlatego też zjednał sobie u całego społeczeństwa cześć i rzetelną miłość. R. i p.

Nekrologja. Amalja z Hełmów Lewicka, siostra aptekarza Hełma z Glinian, zmarła tamże w 34 roku życia. — Przed kilku dniami zmarł w Warszawie znany w szerokich kołach literackich śp. Aleksander Walicki, ongi, w latach 1868—1871 administrator i współpracownik *Kurjera Warsz.*, ostatnio zaś kustosz archiwum Radziwiłłowskiego w Nieświeżu. Urodzony w r. 1826 w Wilnie, wychowaniec szkół słuckich i uniwersytetu wileńskiego, zmienne w ciągu życia swego przechodził koleje. Drukował wiele wspomnień literackich i zarysów obyczajowych. Wytrawny znawca i miłośnik czystości języka polskiego, przeciwnik błędów i prowincjonalizmom, w mowie i piśmie popełnianym, cenne dzieło, w trzykrotnych drukowane wydaniach. Śp. Walicki był, rzec można, żywą kroniką ostatnich pokoleń. Przyjaciel Syrokomla, nie jedną ze swoich gawęd wierszowanych osnuł na opowiadaniach zmarłego. — Zygmunt Marossanyi, kandydat notarjalny, przeżywszy lat 38, zmarł d. 2. bm. w Nowym Sączu.

Kalendarz. Wtorek (6.): Norberta B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 49.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze).

Kalend. rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby obrębne muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Praca kobiet. Doroczne walne zgromadzenie towarzystwa pracy kobiet odbyło się dnia 4. b. m. pod przewodnictwem pani Marchwickiej. Ze sprawozdania wydziału, przedłożonego przez panią Romanowiczowę wyjmujemy ciekawe szczegóły:

Szkoła haftów udziela nauki szycia, haftu i kroju bielizny pod kierunkiem pani Aniela Des Loges przy pomocy pani Zofji Szczawińskiej, nauki i robót ozdobnych pani Bronisława Zbierzchowska. W ciągu roku szkolnego uczęszczało, lecz nie równocześnie, ogółem 88 uczennic, z pomiędzy których 4 na naukę robót ozdobnych, 16 na naukę kroju bielizny, 19 na naukę frędzli wiązanych, reszta zaś tylko na naukę szycia i robót białych. Szkoła powtarzająca zostaje pod kierownictwem sekretarki towarzystwa. Nauki religji udziela ksiądz katecheta Chęciński, innych przedmiotów panie: Zofia Stankiewiczówna, Bronisława Sternalówna, Wanda Halska i Michalina Wallekówna. Na naukę uczęszczało w ciągu roku, lecz nie równocześnie: w oddziale niższym 38 uczennic, w oddziale wyższym 43 uczennic. Razem 81 uczennic. Z biblioteki stowarzyszenia wypożyczono w ciągu roku uczennicom zakładu 200 dzieł rozmaitych. Finanse towarzystwa przedstawiają się jak następuje: Dochód wynosił 6379 zł. 47 ct., rozchód zaś 2789 zł. 29 ct., pozostało więc 3590 zł. 18 ct., a to w gotówce 652 zł 65 ct., na książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności 1120 zł. 82 ct., na książeczkach banku hipotecznego 1816 zł. 73 ct.

Członków liczyło towarzystwo w roku ubiegłym 62. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, a po dłuższej dyskusji wniosek pani Romanowiczowej, co do urządzenia szwalni, przekazano do załatwienia radzie nadzorczej. Pani Romanowiczowa popierając swój wniosek, wykazała, że towarzystwo zamiast się rozwijać, upada. Wobec tego konieczna jest reforma.

Pani Wechslerowa sama podniosła, że w dzisiejszych czasach zarobek z igły jest zbyt mały, aby kobieta z tego utrzymać się mogła. Towarzystwo powinno uczyć innych zawodów, jak zecerstwo, introligatorstwo, pozłotnictwo i t. p.

Do rady zawiadowczej weszły przy odbytych wyborach pp: Marchwicka, Kosińska, Pawlikowska, Niedziałkowska, Teodorowiczówna, Linkowa, Thullowa, Szemelowska, Ponińska, Zacharjasiewiczowa, Wechslerowa, Moszyńska, Michalska, Domaszewska.

Do komisji kontrolującej wybrano panią Szałkowską i p. Majowskiego Zygmunta.

Mianowania. Radca sądu kraj. Wład. Herold, został zamianowany radcą wyższego sądu kraj. w Krakowie; adjunkt sądu obwod. w Kolbuszowej Hipolit Smolecki adjunktem przy sądzie w Tarnowie. Auskultant Stan. Turski adjunktem sądu obwodowego w Kolbuszowej.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Józefa Czerniewicza zarządcą pocztowym w Sulatyczu, a oficjałów pocztowych: Karola Jaroszyńskiego zarządcą pocztowym w Żółkwi, Leopolda Korytowskiego zarządcą w Jaśle i Jędrzeja Dawi[illegible] w [illegible]górzu.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami ludowymi: Józefę Orzechowską w Czukwi, Józefa Kwaśniewicza w Spryni, Adama Borzemskiego kierującym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Iławcu, Dymitra Kapija kierującym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Iwanówce.

Arcyksiążę Ludwik Wiktor bawił przez niedzielę we Lwowie w odwidzinach u arcyksięcia Leopolda Salwatora. Arcyksiążę przybył z Rudnik, dokąd przyjechał porannym pociągiem kurjerskim z Wiednia. W Rudnikach bawił arcyksiążę w gościnie u swego dawniejszego długoletniego adjutanta hr. Chołoniewskiego.

Arcyksiążę zwidził we Lwowie kościół metropolitalny św. Jura, gdzie alumni wykonali kilka pieśni, następnie udał się do pałacu sejmowego. Tutaj powitał arcyksięcia marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko i wspólnie z namiestnikiem hr. Badenim dawał objaśnienia. Szczególniejszą uwagę zwrócił arcyksiążę Ludwik na freski Rodakowskiego w sali sejmowej, oraz na obrazy Matejki, rozwieszone w sali radnej Wydziału krajowego i w apartamentach marszałkowskich. Z kolei udał się arcyksiążę do klasztoru PP. Karmelitanek, gdzie odwidził hr. Stohlberg. O godzinie pół do 7. wieczorem odbył się u arcyksięcia Leopolda Salwatora obiad, na którym, oprócz arcyks. Ludwika Wiktora, byli obecni: namiestnik Kazimierz hr. Badeni, marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, ochmistrz dworu arcyks. Ludwika Wiktora, fmp. bar. Wimpffen, major hr. Chołoniewski, porucznik Stanisław hr. Szeptycki, Jerzy hr. Baworowski, podpułkownik Karol bar. Lazarini, rotmistrz Napoleon Krahl.

Po obiedzie o godz. pół do 9. wieczorem przybył arcyksiążę Ludwik Wiktor w towarzystwie br. Wimpffena, do teatru hr. Skarbka na przedstawienie „Pajaców" Leoncavalla i pozostał do końca przedstawienia tej opery, darząc oklaskami naszych śpiewaków.

Po przedstawieniu udał się arcyksiążę wprost na dworzec kolei, gdzie w towarzystwie arcyks. Leopolda Salvatora, oraz namiestnika hr. Badeniego i marszałka ks. Sanguszki wypił herbatę. W rozmowie wyraził się nader pochlebnie o wykonaniu przedstawienia „Pajaców" w teatrze. Wieczornym pociągiem pospiesznym wyjechał arcyksiążę do Wiednia.

Dar. Gminie Adamy darował namiestnik Kazimierz hr. Badeni grunt pod budowę nowego budynku szkolnego i 5000 cegieł na tęż budowę.

Nowe klęski. Kilkudniowe ulewy i deszcze — jak było niestety do przewidzenia — spowodowały już dotychczas znaczną ilość klęsk w kraju naszym. Z wielu stron doszły wczoraj do naczelnych władz lwowskich wieści hiobowe o powodziach, gwałtownych przerwach komunikacyj kolejowych, pocztowych i t. d. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli słota nie ustanie, olbrzymie przestrzenie ról, położonych na porzeczach, znajdą się wkrótce pod wodą, niszcząc doszczętnie tegoroczne zbiory. Aż groza zdejmuje pomyśleć o okropnych następstwach dla biednych mieszkańców terytorjów inundacyjnych..

W ciągu wczorajszego popołudnia otrzymaliśmy ze Słotwiny następującą depeszę:

„Wielka powódź, most zerwany, miasto pod wodą, domy woda zabiera. *Zwierzchność miasta Słotwiny*".

A widokrąg w okół zasunięty bez przerwy chmurami deszczowemi i doprawdy tylko w ręku Bożem leży zatamowanie śluz niebieskich, jeśli dziś jutro nie ma nasz kraj i lud biedny znów zubożeć o niepowetowane miljony...

Komitet leczniczej kolonji rymanowskiej podaje do wiadomości, że oględziny lekarskie uczennic tutejszych szkół, które wniosły podanie o przyjęcie do kolonij, — odbywać się będą we wtorek dnia 6. czerwca o godzinie 5. po południu w szkole żeńskiej imienia Staszica (naprzeciw teatru letniego). Oględziny zaś chłopców odbędą się w tejże szkole o godzinie 6. w środę. Do tych oględzin stawić się trzeba koniecznie.

Wystawę Lenartowiczowską urządza zarząd Muzeum narodowego w Sukiennicach w Krakowie. Zostanie ona otwartą we wtorek dnia 6. b. m. i potrwa przez całe dwa tygodnie. Wystawa obejmie wszystkie pamiątki po ś. p. Lenartowiczu, jakie w krótkim przeciągu czasu zdołał zarząd zebrać w kraju i za granicą.

Znalezione kosztowności. Opis znalezionych przy dezerterze 45. pułku piechoty w Tarnowie, Adamie Nawarskim, 23. października 1892 i w sądzie garnizonowym w Tarnowie znajdujących się kosztowności: 1. Złota owalna broszka z dużym djamentem, przeznaczona także do użycia jako medaljon na fotografję. 2. Złota okrągła brosza, w pośrodku której czarno emaljowana obrączka, dwa złote łańcuszki i na tych umieszczone kulki. 3. Złota brosza, w kształcie węża, z jednym większym i dwoma małemi, na głowie węża umieszczonemi, kamyczkami. 4. Okrągły złoty medaljon (brosza), czarno emaljowany, bez szpilki. 5. Złoty łańcuszek do zegarka, lub broszy, w kształcie portmonetki do otwierania. 6. Srebrna broszka w kształcie gwiazdki, z pięcioma dużemi ametystami. 7. Para kolczyków, należących do broszki, opisanej pod 6. 8. Braseleta z białego metalu, z okrągłym wisiorkiem. 9. Braseleta z białego metalu, w kształcie węża. 10. Łańcuszek do zegarka z żółtego metalu, z okrągłych kółek, z obrączką do przypięcia u kamizelki. 11. Brosza kauczukowa czerwona w kształcie rozkwitłego kwiatu. 12. Szpilka do krawatu z żółtego metalu, ozdoby z takiegoż metalu w kształcie dwóch zgłosek „V. V." 13. Spinka do kołnierza u koszuli, z żółtego metalu z pozłacaną główką do zmiany. 14. Pierścień męski tombakowy z imitacją djamentów. Te wszystkie przedmioty posiadał dezerter Adam Nowarski w okrągłem, zielonem, papierowem pudełku, z etykietą apteki „pod czarnym orłem" u J. Schlesingera w Kałuszu. Gotówki znaleziono u Adama Nawarskiego 695 zł. w czarnym, skórzanym, żółtą skórą i czerwoną materją podbitym pugilaresie. Właściciel tych przedmiotów, udowadniając własność, winien w terminie jednego roku zgłosić się w komendzie stacji wojskowej (*Militär Stations-Kommando*), w przeciwnym razie nastąpi sprzedaż na rzecz skarbu wojskowego.

Oszustwa cłowe. Na wczorajszem posiedzeniu wyższy sąd krajowy lwowski, jako instancja sądowa dla przestępstw skarbowych, odrzucił rekurs wszystkich oskarżonych o oszustwa cłowe, popełnione w Krakowie. Oskarżeni domagali się wypuszczenia ich na wolną stopę, a zatem wskutek decyzji wyższego sądu pozostaną nadal w areszcie aż do ukończenia procesu i wydania wyroku.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 12·6°C., najwyższa + 13·2°C., najniższa + 11·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-wschodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby podniesie się do + 15°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85 proc.; opad deszcz nieznaczny.

Poświęcenie sztandaru. Stowarzyszenie „Gwiazda" w Zaleszczykach, oparte na skromnych, a własnych siłach, mające na celu podniesienia oświaty zdrowej, poczucia narodowego i materjalnego położenia rękodzielników chrześcijańskich, obchodzi dnia 13. czerwca rb. uroczystość poświęcenia sztandaru.

Stanisławowskie panie uchwaliły na onegdajszem zebraniu, wysłać od Stanisławowianek na pogrzeb śp. Lenartowicza wieniec, uwity z biletów, który nieść będą delegatki Towarzystwa szkoły ludowej Koła pań.

Dwa trupy. *Gaz. przemyska* donosi: Podczas rozbierania w Przemyślu baraków wojskowych przy ulicy Mickiewicza przez przedsiębiorców: Neuschlossa i Wunscha runął komin, przyczem dwóch robotników odniosło tak ciężkie uszkodzenie, że przepłacili je życiem. Wiadomość o tym wypadku, podana w naszem piśmie, spowodowała wdrożenie śledztwa. Komisja, oglądająca miejsce wypadku, sprawdziła, iż rozbieraniem baraków kierował samozwańczy inżynier i jakiś cieśla, obaj nie posiadający koncesji do samoistnego wykonywania robót technicznych i że wypadek spowodowała: bezgraniczna opieszałość i brak należytego dozoru. Dwa trupy, dwie rodziny pozbawione żywicieli, oskarżają Neuschlossa i Wunscha. Ramię sprawiedliwości, tego jesteśmy pewni, dosięgnie winnych, a surowa kara zostanie wymierzoną tym, którzy, aby tylko zyskać, igrają życiem ludzkiem.

Zbyt wyrobów krajowych za granicą. W Bułgarji — czytamy w odpowiedzi, jaką zamieszkały w Sofji rodak nasz, p. Korwin, na dotyczące zapytanie nadesłał do komisji przemysłowej polskiego stowarzyszenia „Zgoda" we Wiedniu — możebny jest zbyt dla naszych produktów krajowych, pomimo, że na rynkach i bazarach bułgarskich Wiedeń, Czechy i Węgry idą w zawody w konkurencji i ten prym otrzymuje, kto sumienniej da lepszy towar i lepszy produkt. Pomimo, że rynki tutejsze są zawalone lichotą austrjackich tandet, jednakże z naszych produktów zbyt jest możliwy następnych produktów: 1. Pięknych wyrobów glinianych; 2. cykorji; 3 najrozmaitszych wyrobów koszykarskich; 4. wyrobów rzeźbionych z drzewa (np. z Zakopanego), toczonych z drzewa; 5. rozmaitych wiejskich tkanin, wieśniaczych haftów, wyszyć do ubrań kobiecych. Zbyt płócien, dywaników i nafty byłby tutaj trudny, lecz możebny. Nafty dostarczają Moskale z Batumu w ogromnej masie i jest dosyć tanią. Dywaniki i płótna raczej byłyby może odpowiednie. Te wyroby musiałyby jednak konkurować — pierwszych albowiem dużo się wyrabia w Bułgarji, nasze więc musiałyby być ładniejsze w połączeniu kolorów, lub też deseni. Bułgarskie odznaczają się trwałością barw i tkaniny. Z płócien: bielizna stołowa; lecz i ten artykuł trzebaby postawić tak, ażeby przewyższał wyrób czeski — bądź ceną, bądź jakością. Jeszcze jeden artykuł dałby się tutaj zbywać, tj. krochmal. Moje zdanie i zdanie moich znajomych, tak cudzoziemców, jak też i rodaków, dłużej tu zamieszkałych, jest takie: należy zebrać i przysłać tutaj próbki wszystkich tych, jakie powyżej wyliczyłem, wyrobów, po kilka, lub kilkanaście egzemplarzy, a nadto np. skór, wyrobów skórnych, płóciennych, sukiennych, wyrobów ślusarskich, rozmaitych okuć do okien, drzwi etc. Wszystkie próbki winny przybyć do Bułgarji albo z wytrawnym kupcem, albo adresowane do kogoś wprost z prośbą, by się tem zaopiekował i zajął się rekomendacją. Niezbyt dawno zostało w Sofji założone i otwarte „*Bureau de Comerse*" pod nazwą „*Balcan*" — tam jest dwóch Polaków, jeden p. Lunda, pośrednik w robotach i przedsiębiorstwach, drugi p. Dawidowicz, adwokat; — obaj mają tutaj rozległe stosunki i znajomości. Zdaje mi się, że wprowadzenie i rozpowszechnianie dla zbytu w Bułgarji naszych produktów, taniej i wygodniej dałoby się uskuteczniać, transportując Dunajem. Koleje żelazne przez Serbię i Bułgarję są drogie — chociaż przy wielkich transportach, możnaby się porozumieć z dyrekcjami i żądać zniżki.

Wykład p. Szczepanowskiego na walnem zgromadzeniu Muzeum handlowego we Wiedniu na temat „Fiskalne i ekonomiczne stanowisko na kolejach państwowych", który się odbył w piątek, dnia 2. bm., zainteresował obecnych, pomiędzy którymi był także arcyks. Karol Ludwik i minister handlu p. Bacquehem. Prelegent zaznaczył, że po przejściu pierwszych wrażeń, spowodowanych zaprowadzeniem taryfy strefowej, zapytywano, czyli stanowisko fiskalne i ekonomiczne państwa nie zostało za mało uwzględnionem. Mowca jest zdania, że im społeczeństwo mniej inteligentne, tem niższemi powinny być taryfy strefowe. U nas one są konieczne ze względu na brak dostatecznego wywozu i produkcji. Strategiczne względy muszą być naturalnie przedewszystkiem uwzględnione, lecz nie należy zapominać, że w Ameryce gdzie koszta produkcji były najdroższe, taryfy są najtańszemi. To samo da się powiedzieć o niższych taryfach zbożowych Rosji w stosunku do droższych naszych i niemieckich, oraz do tańszej taryfy naftowej rosyjskiej, tudzież do takichże taryf, przygotowywanych dla lnu itp. Prelegent motywował swe zapatrywania szeregami cyfr statystycznych i zaznaczył, że i u nas także musi nastąpić pomyślny zwrot w przemyśle kolejowym. Prelegenta nagrodzono zasłużonemi oklaskami. *(Gaz. wied.)*.

Ofiarą pożaru omal nie padła księżna Małgorzata Czartoryska, żona księcia Władysława. W nocy z dnia 28. na 29. maja b. r. w pokoju sypialnym księżnej w San-Remo zajęły się od świecy firanki przy łóżku. Na szczęście służba ugasiła w czas pożar, a księżna nie odniosła żadnych uszkodzeń. Natomiast jedna z dam, towarzyszących księżnej, poparzyła sobie mocno ręce przy gaszeniu ognia. Wzruszenie, którego doznała księżna, obecnie chora, spowodowało opóźnienie wyjazdu ze San-Remo do Aix les-Bains. Wiadomość powyższą podaje paryski *Figaro*.

Minister „ponad giełdą". Minister handlu p. Bacquehem odwidził ubiegłego piątku giełdę wiedeńską, jako zwykły gość na galerji, dokąd dolatuje z dołu tylko szum i chaotyczny gwar około tysiąca osób. Tamtejsze pisma dodają dowcipnie, że p. minister był widocznie „ponad giełdą".

Magistrat m. Wiednia ogłasza wykazy, według których jest w całym Wiedniu 29,319 domów; mieszkań w nich, wogóle lokali, 308 185, ubikacyj w nich 986.118, pokojów 422.060; gabinetów, albo komór o jednym oknie na tyły 213.845, przedpokojów 65.589, kuchni 284.647. Pięć procent ludności zajmuje mieszkania bez kuchni.

Wycieczkę konną od brzegów Senegalu aż do Nigru odbywa w tej chwili znany powieściopisarz francuski Paweł Bonnetain z żoną i kilkunastoletnią córką. Podróżników, zdrowych zupełnie, widziano już nad Nigrem.

Zakażenie nikotyną. Pewien urzędnik pocztowy w Kattowicach, skaleczywszy zębem język, wypalił następnie kilka cygar, co spowodowało zatrucie krwi nikotyną. Mimo amputacji języka, urzędnik ów, nazwiskiem König, umarł wśród nieopisanych męczarni.

Nowy nuncjusz wiedeński msgr. Agliardi obejmie swoje stanowisko dopiero w połowie czerwca. Przeniesienie audytora paryskiej nuncjatury msgra Locatellego do Wiednia jest prawdopodobne. Decyzja jednak pod tym względem jeszcze nie zapadła. Aż do przybycia nowego nuncjusza, sprawy bieżące załatwiać będzie sekretarz nuncjatury msgr. Giovanni.

W marszu dystansowym z Berlina do Wiednia przybył jako pierwszy do celu w Floridsdorfie 20-letni drukarz Otto Peitz z Gery, o godzinie 4 minut 40 popołudniu w opłakanym stanie; jako drugi przybył wegetarjanin inż. Elsässer w stanie zupełnie świeżym o trzy kwadranse później. Wegetarjanie urządzili wieczorem dla Elsässera bankiet.

Odsłonięcie pomnika Renandot'a, założyciela pierwszego francuskiego dziennika *Gazette*, odbyło się w Paryżu 4. bm. Minister Dupuy miał mowę o znaczeniu prasy.

Z niedzieli? Onegdajszego dnia do przyjemnych zaliczyć chyba nie można. Przez cały dzień prawie bez przerwy padał rzęsisty deszcz, a powietrze znacznie się oziębiło, gdyż termometr wskazywał +9°R. To też Lwowianki siedziały w domu, a Lwowianie w kawiarniach, cukierniach i restauracjach. Zapowiedziane festyny i wycieczki zostały odłożone do następnej niedzieli, jest przeto nadzieja, że i w tym dniu będziemy mieli deszcz...

Już to tegoroczne lato jest nie tyle miłe, jak przyjemno — deszczowe.

Komendy obrony krajowej, istniejące w naszym kraju, mogłyby — zdaniem naszem — odegrać ważną rolę w spopularyzowaniu nowej monety. Propozycja nasza bardzo łatwą jest do wykonania: Wiadomo, że rozpoczęły się obecnie ćwiczenia obrony krajowej, do których powołano kilka tysięcy włościan — w ciągu zaś bieżącego roku powołanych będzie kilkanaście tysięcy. Nie będzie więc najmniejszej osady, z którejby jeden lub kilku ludzi nie było powołanych — a dodać należy, że obrona krajowa rozporządza dostateczną liczbą oficerów, władających zupełnie dobrze językiem polskim i ruskim. Dobrem by więc było, aby przy każdej wypłacie żołdu do

---

29)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Wysoka młoda dziewczyna o jasnych włosach, wysmukła, szczupła, o ładnej twarzyczce, szczerej i sympatycznej, opuściła towarzysza, zobaczywszy Ferdynanda.

— Nareszcie przyszedłeś Ferdynandzie — zawołała, podając mu rękę, ubraną w długie jasne rękawiczki. — Co się z tobą dzieje? Zapomniałeś o nas zupełnie...

I wziąwszy go poufale pod ramię, ukłoniła się komendantowi i jego towarzyszowi, mówiąc:

— Przebaczcie mi, panowie, że go zabieram.

Gaston zrobił pocieszną minę, a obracając się do komendanta, dodał dwuznacznie:

— Ferdynand chciałby też zrobić to samo. Biedak umiera z miłości, lecz to nie dla niego kąsek.

— Kto to wie!

— Albożby to radca oddał córkę takiemu, co nie ma nabitego worka?

— Ale Ferdynand ma przed sobą przyszłość.

— Przyszłość jakiego prokuratora w Evreux lub Rombouillet, z siedmioma tysiącami pensji zaledwie... To za mało! Kuzynek Maurycy umie liczyć..

— Trochę zanadto! — przyznał komendant.

Gaston spojrzał mu w oczy.

— A przytem jest jeszcze coś innego, dzielny drubu.. — dodał tajemniczym tonem.

— Cóż to takiego? — zapytał komendant.

— Ukryte niebezpieczeństwo.

— Jakie?

— Malenka intryga na horyzoncie.

— Powiedz jaka!

— I to nie mała.

— Gdzie?

— Czy nie masz oczu komendancie?

— Ależ...

— Nic nie zauważyłeś?

— Nic a nic!

— Za to ja komendancie mam zawsze dobre oczy i dobry nos, brakuje mi tylko pełnej kieszeni od czasu do czasu.

— Więc?...

— Otóż pewnego wieczoru w Chesnay wszystko zrozumiałem.

— W Chesnay!... Cóż to być może? — zapytał zdumiony komendant. — Nic nie pojmuję.

— Wierzaj mi..

— Wytłumacz-że cokolwiek...

— Zgoda... Najpierw zaczynam od miejscowości... Na tem się znasz komendancie?..

— Kiedyś tak, dziś już jestem trochę za ciężki...

— Trochę za skromnie o sobie trzymasz... Zatem wiesz zapewne, że Chesnay...

— Jest ładną miejscowością.

— Mającą około dwudziestu prętów obszaru.,

— Wspaniała, do tysiąca fur beczek!...

— Z prześlicznym parkiem, za którym przepada kuzyn Maurycy.

— I mnie się on podoba...

— To jego mały Wersal, jak sam nazywa...

— No, dalej marudo!..

— Cóż się mam spieszyć... Co za ciekawość... Chesnay ma miłe sąsiedztwa...

— Naturalnie.,

— Najbliższym sąsiadem jest jakiś cudzoziemiec..

— Amerykanin .

— Który nabył mały Chesnay przed kilkoma miesiącami.

— Wiem!..

— Czy widziałeś go, komendancie?...

— Kogo?... Właściciela?...

— Tak...

— Bezwątpienia śliczny chłopak i dobrze wychowany.

— I do tego bogaty podobno...

— Może być — odpowiedział obojętnie komendant...

Gaston głos zniżył.

— A więc kochany panie, nadstaw no ucho, ale to, co pozostało dobre...

— No, gadaj..

— Oto co się stało.

— Kiedy?

— Zaledwie dziesięć dni temu, przecudnego wieczoru wiosennego. Powietrze było upajające rozkoszną wonią kwiatów...

— Zaczynajże już.

— Nasza kochana kuzyneczka, milutka Blanka, dziedziczka miljonów wujaszka Maurycego i starego bałamuta bankiera Saint-Clair, niewiniątko, co z tak naiwną minką uprowadziło zakochanego prawnika, ta panienka w białej sukience i skromnej mince, co ci się z takim wdziękiem ukłoniła, komendancie, słowem, nasza kochana jedyna Blanka, zbiegła nam pewnego wieczora.

— W Chesnay?

— Tak, podczas obiadu, kiedy zebrani goście kończyli boską ucztę, jaką od czasu do czasu wydaje kuzyn Maurycy, jako głowa domu „Colombey, Durivel, Briard i S-ka". Czy pan komendant tego nie zauważył? No! to już chyba się stało za sprawą dobrego wina.

— O niczem nie wiem! Cóż dalej?

— Czy to pana interesuje, komendancie?

— Prędzej.

— Jestem posłuszny! Uszedłszy bacznej uwagi matki, Blanka pobiegła do parku, okrytego już cieniami nocy. A ponieważ nic nie może ujść przed mojem okiem i dawno już przeczuwałem, co się święci, natychmiast zauważyłem też, co się stało. Ukryty za olbrzymiemi drzewami, przesuwając się po za niemi, szedłem krok w krok za uciekającą, nie tracąc jej ani na chwilę z oka. Zresztą stało się to z powodu jej własnej nieostrożności. Zamiast się okryć jakim ciemnym płaszczem, pobiegła w jasnej sukni, która ją zdradzić musiała.

Komendant zrobił ruch, oznaczający zniecierpliwienie i zaklął siarczyście.

— Czy mam sądzić, iż to opowiadanie, pełne poezji, nie zajmuje pana? — zapytał spokojnie Gaston.

— Nieznośny jesteś!

— Zaraz kończę. Przyszedłszy do tego miejsca, gdzie się mur kończy i rozdziela sąsiednią posiadłość z parkiem, Blanka zatrzymała się.

— Dlaczego?

— Poczekaj pan. Mur ten jest cały pokryty masą bluszczu i różnych pnących roślin. Byłem zaledwie o dwadzieścia kroków od niej, jak wąż zbliżając się pomiędzy krzewy i unikając najmniejszego szmeru. Wtedy to zobaczyłem...

— Chciałbym, żebyś raz powiedział, co takiego?

— Z pomiędzy zielonych zwojów bluszczu wychyliła się głowa, lecz co za głowa, komendancie, o! czemuż to ona nie jest na moim karku. Z nią miałbym wszystkie uciechy życia i zdobył bogatą dziedziczkę, z nią poznałbym wszelkie rozkosze! Proszę, wyobraź sobie, komendancie najpiękniejszą męską głowę o kruczych włosach, wysokiem czole, nosie greckiego rysunku, ślicznym jedwabnym wąsiku, bladej matowej cerze, ślicznych białych zębach, świecących w ciemnościach, słowem młodą, dumną twarz męską!

— Kończ! — zawołał komendant. — Znamy się na tem.

— A ha, nareszcie cię to poruszyło... Chciałbyś wiedzieć koniec?

— Nie zmyślaj tylko!

Gaston podniósł rękę do góry na znak przysięgi.

— Mówię najszczerszą prawdę, komendancie. Przysięgam na głowę ciotki Sydonji.

— Blagujesz!

— Na prochy mojej matki!

— Czy będziesz cicho!

— Już dłużej nie będę narażał twojej cierpliwości i opowiem króciutki djalog, który miał mnie oświecić...

— Pani? — zawołał młody człowiek z za muru!

— Wiem o tem, że źle robię, lecz pański list mnie nie wzruszył...

— Wzruszył! Dlaczego? Zachwycającą pani jesteś, a czy to jest zbrodnią, że o tem pani mówię?

— To ja ją popełniam słuchając pana.

— Nie wierz temu pani! A cóż to ja chcę takiego? okazać ci, pani, szacunek tak wielki, jak moja miłość!

I nagle z powodu tego, że zapewne mu było wygodniej, zaczął szwargotać po angielsku.

Blanka zna ten djabelski język, jak apostołka armji zbawienia. Nigdy bardziej nie żałowałem mojego lenistwa do nauki.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

tyczący oficer miał pod ręką dostateczną ilość nowej monety i wypłacając, pouczał żołnierzy o jej wartości i o stosunku jej do dawnej monety. Oprócz tego byłoby pożądanem, aby pouczono żołnierzy o terminach wycofania 25 centówek, dwuguldenówek etc. Żołnierz taki wróciwszy do domu, nie tylko sam znałby nowy system monetarny, ale i innych chroniłby od wyzysku. W ten sposób mogłyby postąpić i inne komendy wojskowe, a wówczas znajomość nowej monety rozpowszechniłaby się bardzo szybko. Podając nasz plan do wiadomości odnośnych władz wojskowych, sądzimy, że nie tylko u nas znajdzie on zastosowanie. Pouczenie takie może się odbywać wieczorem bez wielkiej ujmy dla obowiązków wojskowych.

Koncert, z którego dochód przeznaczono na przewiezienie zwłok Teofila Lenartowicza do kraju, a którego urządzeniem zajmuje się „Czytelnia akademicka", zapowiada się bardzo świetnie. Współudział przyrzekli profesorowie Wolfsthal Słomkowski i Sladek, panny Dwornikiewiczówna i Kostrakiewiczówna, oraz p. Szymański, barytonista. Program zajmującej tej produkcji, która odbędzie się w sobotę d. 10. czerwca, podamy niebawem.

Przyjęcie zwłok Lenartowicza we Wiedniu. Piszą z Wiednia: Tutejsza kolonja polska robi przygotowania, by godnie uczcić pamięć pieśniarza w czasie przewiezienia zwłok przez Wiedeń. W tym celu zawiązał się komitet połączonych stowarzyszeń polskich: „Ogniska", „Przytuliska", „Zgody", „Lutni" i „Bibljoteki polskiej", które do wspólnego komitetu wydelegowały ze swego grona po trzech członków. O ile mi wiadomo, ułożył komitet program następujący: Dnia 9. czerwca wieczorem między godziną 5. a 6. zbierze się kolonja na dworcu kolei północnej (Nordbahnhof, wejście u bramy przyjazdu). Tam nad trumną Lenartowicza przemówi jeden z posłów (dr. Weigel, albo dr. Sokołowski) imieniem wszystkich Polaków, zamieszkałych we Wiedniu. Od polskich stowarzyszeń we Wiedniu złożonym zostanie na trumnie piękny, olbrzymi wieniec, w którym mieścić się będą kwiaty ze stoków Kahlenbergu, jako symbol polskości we Wiedniu. Wieniec będzie miał napis: „Pamięci Teofila Lenartowicza, stowarzyszenia polskie we Wiedniu".

Następnie jedno z dzieci tutejszych szkółek polskich złoży wieniec z napisem: „Pamięci Teofila Lenartowicza, dziatwa polska we Wiedniu".

Po tej uroczystości na dworcu, zwłoki tego samego wieczora odejdą do Krakowa. O godzinie ½8. odbędzie się oprócz tego uroczysty wieczór ku czci Lenartowicza w sali hotelu de France (I. Schottenring). Przemówi najpierw o znaczeniu Lenartowicza, literat Przesmycki, następnie panna Rittnerówna wygłosi wiersz Lenartowicza „Wiochna", śpiewaczka Lederes odśpiewa pieśń „Kalina", poczem nastąpią produkcje instrumentalne. — W uznaniu szlachetnej gościnności, jakiej ś. p. Lenartowicz doznał na ziemi włoskiej, komitet zaprosił na uroczystość także tutejszą kolonję włoską i studenckie stowarzyszenie „Circolo italiano". Włosi we Florencji przygotowują uroczyste pożegnanie zwłok Lenartowicz.

Komunikat komitetu budowy pomnika Mickiewicza. Do dnia 31. maja, w którym ukończył się ogłoszony przez komitet pomnika Mickiewicza konkurs na kantatę, nadesłano sześć kompozycyj muzycznych pod następującemi godłami: 1) „Oni na wspólne dobro różne znieśli dary — Ten siłę, ten wzrok ostry, ów dźwięki cytary", 2) „Plain air", 3) „Pieśń czuwa — jest wierną i mężną", 4) „Niemen", 5) „Za nieśmiertelnej pamięci czyny" i 6) „Zadźwięcz pieśni". Sposób rozstrzygnięcia konkursu podany zostanie niebawem do wiadomości.

Aresztowano Bazylego Buniaka, murarza, jako sprawcę napadu pewnej pani na ul. Łyczakowskiej.

Znaczną kradzież popełniono w tych dniach na szkodę pani B., właścicielki dóbr ziemskich, mieszkającej przy ul. Mickiewicza. Dochodzenie policyjne wykazało, że kradzież tę popełniła służąca Józefa Borkowska, którą aresztowano. Skradzione rzeczy odszukano.

Kronika brukowa. Niewyśledzony złodziej włamał się ubiegłej nocy na strych domu przy ul. Łyczakowskiej l. 97 i rozbiwszy kufry, pozabierał rozmaite przedmioty i suknie, własność Stanisława Gałuszki. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj robotnik Dymitr Jartymiec, który w bójce odniósł silne skaleczenia w głowę i ręce. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odstawiono Jartymca do głównego szpitalu.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłali robotnicy stacyjni w Uhnowie 1 zł. 50 ct.

Z Towarzystwa przyrodników. IV. posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 6. czerwca 1893 roku, o godzinie 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego (ulica Długosza). Porządek dzienny: 1. Dr. R. Zuber Wycieczka do Węgier. 2 Dr. Tyniecki: Przedwczesne szyszki u sosny. 3. Dr. J. Stella Sawicki: O słońcu.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia blacharzy, brązowników, mosiężników, rękawiczników, konwisarzy i bandarzystów, odbędzie się we wtorek dnia 6. b m., o godzinie 7. wieczorem w izbie rękodzielniczej w ratuszu na 2. piętrze.

Podziękowanie. Z Sanoka otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Dzięki łaskawemu poparciu pp.: Włodzimierza Gniewosza, posła na sejm krajowy i Feliksa Gniewosza, marszałka rady powiatowej, udzieliła rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie tutejszemu „Sokołowi" 100 zł. zasiłku na budowę sali gimnastycznej. Za ten dar składa wydział „Sokoła" publiczne podziękowanie. Czołem!

Dr. K. Zaleski — przewodn. *R. Vetulani* — sekr.

Bądź błogosławiona.*)

LEGENDA INDYJSKA.

Raz, w jasną noc księżycową, mądry a wielki Kryszna zamyślił się głęboko i rzekł:

— Myślałem, że człowiek jest najpiękniejszym tworem na ziemi — i myliłem się. Oto widzę kwiat lotusu, kołysany nocnym powiewem. O ileż on piękniejszy od wszystkich żyjących istot: listki jego otwarły się właśnie na srebrne światło księżyca — i oczu nie mogę od niego oderwać...

— Tak, nie ma między ludźmi nic podobnego — powtórzył z westchnieniem.

Ale po chwili pomyślał:

— Dlaczego bym ja, bóg, nie miał potęgą słowa stworzyć istoty, któraby była tem między ludźmi, czem lotus między kwiatami? Niech więc tak będzie na radość ludziom i ziemi. Lotusie, zmień się w żyjącą dziewicę i stań przedemną!

Zadrżała wnet leciuchno fala, jakby trącona skrzydłem jaskółki, noc rozjaśniła się, księżyc zabłysnął mocniej na niebie, rozśpiewały się głośniej nocne drozdy, a potem nagle umilkły. I czar się spełnił: przed Kryszną stanął lotus w ludzkiej postaci.

Sam bożek zdumiał się.

— Byłaś kwiatem jeziora — rzekł — bądź odtąd kwiatem myśli mojej i przemów.

A dziewczyna poczęła szeptać tak cicho, jak szemrzą białe płatki lotusu, całowane letnim powiewem:

— Panie! zmieniłeś mnie w żywą istotę; gdzieszże teraz zamieszkać każesz? Pamiętaj, panie, że gdy byłam kwiatem, drżałam i tuliłam listki za każdem tchnieniem wiatru. Bałam się, panie, nawalnych dżdżów i burzy, bałam się gromów i błyskawic, bałam się nawet palących promieni słońca. Tyś mi kazał być wcieleniem lotusu, więc zachowałam dawną naturę i teraz boję się, panie, ziemi i wszystkiego, co się na niej znajduje.. Gdzież mi zamieszkać każesz?

Kryszna podniósł mądre oczy ku gwiazdom, przez chwilę myślał, poczem spytał:

— Chcesz żyć na szczytach gór?

— Tam śniegi i zimno, panie; boję się.

— A więc.. Zbuduję ci pałac z kryształu na dnie jeziora.

— W głębinach wód przesuwają się węże i inne potwory; boję się, panie!

— Chcesz stepów bez końca?

— O, panie! wichry i burze tratują stepy, na kształt stad dzikich.

— Cóż z tobą uczynić, kwiecie wcielony?... Ha! w pieczarach Ellory żyją święci pustelnicy... Czy chcesz zamieszkać, zdala od świata, w pieczarze?

— Ciemno tam, panie; boję się.

Kryszna usiadł na kamieniu i wsparł głowę na ręku. Dziewczyna stała przed nim drżąca i przestraszona.

Tymczasem zorza poczęła rozświecać niebo na wschodzie. Ozłociła się toń jeziora, palmy i bambusy. Chórem ozwały się różowe czaple, błękitne żurawie i białe łabędzie na wodach, pawie i bengali w lasach, a do wtóru im rozległy się dźwięki strun, nawiązanych na muszlę perłową, i słowa ludzkiej pieśni.

Kryszna obudził się z zadumy i rzekł:

— To poeta Walmiki wita wschód słońca.

Po chwili rozsunęły się firanki purpurowych kwiatów, pokrywających liljany, i nad jeziorem ukazał się Walmiki.

Ujrzawszy wcielony lotus, przestał grać. Perłowa muszla wysunęła mu się zwolna z dłoni na ziemię, ręce opadły wzdłuż bioder i stanął niemy, jak gdyby wielki Kryszna zmienił go w drzewo nadwodne.

A bożek ucieszył się z tego podziwu nad własnem dziełem i rzekł:

— Zbudź się, Walmiki, i przemów.

I Walmiki przemówił:

— ... Kocham!...

To jedno słowo tylko pamiętał i to jedno mógł wypowiedzieć.

Twarz Kryszny rozpromieniła się nagle.

— Cudna dziewczyno — rzekł — znalazłem godne ciebie miejsce na świecie: zamieszkaj w sercu poety.

Walmiki zaś powtórzył po raz drugi:

— .. Kocham!...

Wola potężnego Kryszny, wola bóstwa poczęła popychać dziewczynę ku sercu poety. Bożek uczynił też serce Walmiki przejrzystem, jak kryształ.

Pogodna, jak dzień letni, spokojna, jak fala Gangesu, wstępowała dziewczyna w przeznaczony dla siebie przybytek. Lecz nagle, gdy głębiej spojrzała w serce Walmiki, twarz jej pobladła i strach owionął ją, niby wiatr zimny. A Kryszna zdziwił się.

— Kwiecie wcielony — spytał — czy i serca poety się boisz?...

— Panie — odpowiedziała dziewczyna — gdzież mi to zamieszkać kazałeś?... Otom w tem jednem sercu ujrzała i śnieżne szczyty gór i głębiny wód, pełne dziwnych istot i step z wichrami i burzą i ciemne jaskinie Ellory; więc boję się znowu, o panie!...

Lecz dobry, a mądry Kryszna, rzekł:

— Uspokój się kwiecie wcielony.. Jeśli w sercu Walmiki leżą samotne śniegi, bądź ciepłem tchnieniem wiosny, które je stopi; jeśli jest głębia wodna, bądź perłą w tej głębi; jeśli jest pustka stepu, posiej w niej kwiaty szczęścia; jeśli są ciemne pieczary Ellory, bądź w tych ciemnościach słońca promieniem...

A Walmiki, który przez ten czas odzyskał mowę, dodał:

— I bądź błogosławiona!...

Henryk Sienkiewicz

*) Najnowszą tę perełkę znakomitego pisarza naszego zamieściła „Bibljoteka Warszawska" w majowym zeszycie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Biedny Jonatan", operetka w 3. aktach K. Millöcker'a; jutro w środę „Kawaler z fiołkami", komedja w 5. aktach Moser'a.

Z teatru. Onegdaj popołudniu zgromadziła się wcale liczna publiczność i ubawiła się doskonale na wesołej komedji Kadelburga „Podróż na wschód".

Wieczorem znów „Pajace", tak niespodzianie sprezentowane skutkiem zapowiedzianej bytności arcyks. Ludwika Wiktora w teatrze naszym, sprowadziły — rzecz prosta — bardzo liczną publiczność do sali Skarbkowskiej, do czego bez kwestji i całodzienna słota swoje przyłożyła. Jak zwykle bywało, i onegdaj wszyscy soliści szli formalnie na wyścigi z Myszugą, który w partji Cania jest istotnie niezrównany i zbierać niechybnie w niej będzie tryumfy na każdej pierwszorzędnej scenie europejskiej. Z widocznem też zajęciem słuchał arcyksiążę przepięknego śpiewu naszego artysty, przyczem dość często darzył go oklaskami. Że publiczność entuzjastycznie aplaudowała znakomitego śpiewaka, nie szczędząc równocześnie swego uznania p. Kasprowiczowej, istotnie wybornej Neddzie, i p. Bernhardowi, jako Toniowi, o tem mówić zbyteczne. Przed „Pajacami" wystawiono dziarski prolog ze „Strasznego dworu", w którym pp. Jerzyna i Zegarkowski zbierali kompletnie zasłużone oklaski, pierwszy jako bardzo dobry Stefan, drugi znów jako również bardzo dobry Zbigniew; a przedtem jeszcze ubawiła wybornie słuchaczy pyszna w „Dzieciakach" trójka: panna Czaplińska, pp. Zboiński i Walewski. Oklaskiwano ich nader ochoczo. *(ja)*

„Przeglądu emigracyjnego" wyszedł nr. 11. i zawiera: 1. O przyszłości żywiołu polskiego w północnej Ameryce I; 2. Memorjał o stosunkach rolniczych w Turcji, nap. Zyg. Mineyko; 3. Trzeci maj w Bułgarji I. Koresp. z Sofji, nap. Ski. II. W Ruszczuku; 4. Korespondencje: z Loudynu Z pod Kurytyby w brazyl. stanie Parana; 5. Wiadomości naukowe z Paryża i Francji, nap. J. Malinowski; 6. Rozmaitości. - Ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki niedzielne z *N. fr. Presse* na czele uderzają silnie na Taaffego z tego powodu, że w drodze administracyjnej nie zarządził aktywowania sądu w Trutnowie. Dzienniki te oświadczają, iż lewica musi znowu powrócić(?) na stanowisko opozycji.

Z Kalisza donoszą do *Dz. Pozn.*, że w tych dniach prezes tamtejszego sądu okręgowego wezwany został do Warszawy do komisji, mającej reorganizować podział kraju. Polecono także odważyć wszelkie akta dla oznaczenia kosztów ich przewozu. Wiadomości te, jak zapewnia korespondent, są zupełnie wiarogodne, choć rząd trzyma w tajemnicy sprawę nowego podziału i cofnięcia wszystkich zarządów z nad granicy pruskiej.

Car przyjmował w Kremlu nadzwyczajnego serbskiego posła pułkownika Giurica i odebrał od niego pismo, notyfikujące objęcie rządów przez króla Aleksandra. Car dał ponownie wyraz swoim sympatjom dla młodego króla, oraz wyraził życzenie, aby Serbia za jego rządów mogła się rozwijać wśród niezakłóconego pokoju. Pułkownik Gjuric, który został także przedstawiony carowej, otrzymał przy pożegnaniu wysoki order.

Pol. Corr. odbiera następującą korespondencję z Petersburga: Wrażenie, wywołane przez mowę tronową Franciszka Józefa zarówno w kołach urzędowych, jak i wśród opinji publicznej, było pod każdym względem wyborne. Panuje tu zadowolenie w wysokim stopniu, zwłaszcza z tej okoliczności, że cesarz, określając stosunki Austro-Węgier do wszystkich mocarstw, jako bardzo przyjazne, zaniechał bliższych szczegółów o serdeczności stosunku monarchji do państw z nią sprzymierzonych, jakoteż i z tego, że w mowie tronowej nie było żadnej wzmianki o rozmaitych wypadkach, jakie się w ostatnich czasach dokonały na półwyspie Bałkańskim. Panuje jednomyślnie w Petersburgu przekonanie, że cesarz Franciszek Józef okazał wielką mądrość i bardzo delikatny takt, wstrzymując się od wszelkiej uwagi, którąby mogła być w jakimkolwiek kierunku tendencyjnie wyzyskaną przeciwko. Mowa cesarska przyczyniła się zatem do utrwalenia uspokajającego wrażenia, obudzonego przez tego rodzaju symptomaty pokojowe, jak wizyta cesarza u p. Giersa, jak przyjazne manifestacje oficerów austro-węgierskich dla byłego rosyjskiego *attaché* wojskowego w Wiedniu, pułkownika Zujewa i wreszcie, jak mierna wysokość żądań, przedstawionych przez zarząd wojskowy delegacjom.

W ostrej ocenie działalności 25 letniej osławionego „Słowiańs. Tow. dobroczynności", nie jest już *Graždanin* odosobniony. Oto czasopismo *Niedieła* wystąpiło również z ostrą krytyką, odmawiając towarzystwu w ogóle racji bytu. *Niedieła* potępia szczególnie tendencje religijnego i językowego zjednoczenia Słowian, jako niepraktyczne i niemożliwe do urzeczywistnienia. „Jedność słowiańskich języków — pisze wzmiankowany dziennik — istniała już w odległej przeszłości, nie zapewniła jednak Słowianom ani cywilizacyjnej, ani narodowej jedności. Języki te, rozdzieliwszy się przed tysiącem lat, rozwijały się według odrębnych prawideł, a obecna kultura uprawniła ich byt i wzmogła różnice, zachodzące pomiędzy niemi. Nawet prawosławne ludy usiłują oddalić swój język od rosyjskiego — odrzucają rosyjski alfabet, wprowadzają fonetyczną pisownię. Przeciwnie klery używają obcych zwrotów itp. Wreszcie gdyby nawet Słowianie mieli jeden język, to i tak jedność ich nie byłaby zapewniona. Wszakże narody tego samego języka i pochodzenia, jak Amerykanie i Anglicy, żyją z sobą w wielkiej nieprzyjaźni."

Agrarzyści niemieccy rozwijają akcję wyborczą na własną rękę; zdaje się jednak, że nie utworzą osobnej grupy w parlamencie, a jeśliby i na to się zdobyli, to nie będą nieprzejednanymi przeciwnikami ustawy wojskowej. Tak wnosić należy przynajmniej z obrad związku rolników, jakie onegdaj toczyły się w Berlinie. Objawiły się tam w ogóle trzy opinje co do stosunku agrarzystów do rządu: jedni żądali silnej opozycji agrarnej przeciw rządowi i przedłożeniu wojskowemu — drudzy zastrzegli posłom swobodę w głosowaniu nad ustawą wojskową; inni wreszcie wyrzekali się wszelkiej opozycji i oświadczyli się za programem wojskowym.

Pisząc o pobycie kard. Vaszary'ego w Rzymie, zaznacza korespondent *Standarda*, iż decyzja rządu węgierskiego co do wprowadzenia zupełnej wolności religji i ślubów cywilnych, dała w Watykanie powód do poważnego namysłu. Kardynał Vaszary przedstawił jasno obecny stan rzeczy i równocześnie podniósł niebezpieczeństwo opozycji *à outrance*, specjalnie zaś wykazał niebezpieczeństwo rozdziału państwa od Kościoła. Kardynał Vaszary wyznał dalej, iż pewna część biskupów węgierskich, pragnąc położyć kres niemiłym stosunkom w kwestji chrztu dzieci z małżeństw mięszanych, zgadza się z rządem co do zaprowadzenia metryk cywilnych. Papież miał wezwać węgierskiego prymasa, aby swoje zapatrywania i wnioski na piśmie sformułował. Zanim kongregacja dla spraw duchownych zbada te wnioski, będzie miał prymas nową audjencję u Leona XIII.

Po każdym ważniejszym *interviewie* następuje prawidłowo zaprzeczenie jego autentyczności. Tak się też stało z ciekawą rozmową, którą korespondent *Pesti Napló* miał mieć z panem Challemel-Lacour, a którą podaliśmy onegdaj. „Ajencja Havasa" upoważnioną została do oświadczenia, że prezydent senatu francuskiego nie przyjmował żadnego dziennikarza i nie rozmawiał o politycznem położeniu Europy.

Izba francuska traci zupełnie głowę pod koniec swej ostatniej legislatury. Uchwaliwszy wykluczenie osób różnych stanów i zawodów od kandydatury do izby, spostrzegła się izba, że właściwie nikt już nie będzie mógł być deputowanym na zasadzie uchwalonych wniosków Bazille'a Jaurèsa i hr. Douville-Maillefeu Dokonała więc teraz rewizji swych wniosków i uchwaliła, że urzędnicy państwowi i duchowni, pobierający rządową płacę, będą pozbawieni biernego prawa wyboru. Zdaje się jednak, że senat uchyli i te ograniczenia, a wówczas bezpośrednio przed wyborami przyjdzie znów do zatargu między obiema izbami. Rzeczą jest zabawną, że nieubłagany wróg senatu p. Kamil Pelletan w *Justice* wyraża nadzieję, iż senat przeprowadzi tę właśnie korekturę uchwał izby.

Delegacje wspólne.

Na posiedzeniu w dniu 3. b. m. komisji dla spraw zewnętrznych węgierskiej delegacji, ref. Falk omawiał mowę tronową, której pokojowy ton z naciskiem zaznaczył. Crnkovicz (Kroat) potępiał wielkokroackie dążności wśród polityków Kroatów austrjackich i węgierskich. Krytykował Strossmayera za jego panslawizm. Przemawiali Gyorkowicz i Sztaray, poczem Kalnoky miał krótkie *exposé*, w którem zaznaczył, że w mowie tronowej dlatego nie było o trójprzymierzu mowy, gdyż to byłoby zbytecznem z powodu, iż trójprzymierze na lata całe jest zapewnione. Zresztą stosunki monarchji do innych państw są bardzo dobre. Nie było też w mowie wspomnianem obszerniej o Bułgarji, gdyż tamtejsze stosunki rozwijają się normalnie i pokojowo. Co do Rosji, to przeważa obecnie u cara i rządu usposobienie pokojowe.

Przy pozycji „wydatki na konsulaty" omawiał Appony niedostateczną działalność austrjackich konsulów w północnej Ameryce. Emigranci z Węgier, Słowacy, zwracają się tamże w sprawach kościelnych do konsulów rosyjskich i znajdują u tychże wsparcie. Następstwem tego jest to, że stają się panslawistami i wróciwszy do domu, prowadzą propagandę na rzecz Rosji. Winą tego jest to, że ameryk. katol. episkopat greck. unitom duchownym nie pozwala się żenić. Mówca żądał, aby konsulowie austrjaccy w północnej Ameryce bardziej czuwali nad wychodźcami. — Kalnoky dał kilka wyjaśnień w sprawie wychodźctwa. — Czernatony polemizując z Appony'im podniósł, że tylko nędza i bieda zmusza ludzi do opuszczania granic ziemi rodzinnej.

Następnego dnia obradowała komisja dla spraw wojskowych (węg. deleg.) i przyjęła wnioski o powiększenie liczby jenerałów o 2 dywizjonierów kawalerji, powiększenie etatu służbowych oficerów, a przy piechocie i strzelcach o 40 pułkowników, 12 podpułkowników, 17 majorów, jakotéż powiększenie etatu kapitanów o 48, etatu niższych oficerów a mianowicie o 260 poruczników i podporuczników przy kawalerji, o 60 poruczników i podporuczników przy artylerji, a o 3 przy pułku kolejowym i telegraf. Nadto uchwalono utworzenie 13. szkoły kadeckiej w Marburgu.

Dłuższa rozprawa rozwinęła się nad pomnożeniem stanu lekarzy wojskowych. Po danem wyjaśnieniu przez jeneralnego lekarza sztabowego dra Karola Krausa o położeniu lekarzy wojskowych, uchwalono podwyższenie o 1 jeneralnego lekarza sztabowego, 13 lekarzy sztabowych starszych I. klasy, 23 lekarzy sztabowych starszych II. klasy, 14 lekarzy sztabowych, 74 lekarzy pułkowych I. kl., 29 lekarzy pułkowych II. kl. i 79 lekarzy starszych.

Uchwalono także utworzenie 14 bateryj konnych i nowy podział artylerji polowej na 56 pułków o równej sile. Ugron domagał się utworzenia artylerji dla honwedów. Minister wojny Bauer wykazał niemożliwość tego, ponieważ czas służby u honwedów wynosi tylko dwa lata, co uniemożliwia wykształcenie artylerji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 5. czerwca. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej ukończyła debatę jeneralną nad ordinarjum wydatków na wojsko. W toku debaty oświadczył minister wojny br. Bauer, że stan armji na stopie wojennej nie może rozwijać się jedynie z kontyngentu rekrutów, gdyż musimy dotrzymać kroku innym państwom, które powiększają swe siły zbrojne. Już w pokoju muszą być kompletnie urządzone kadry, będące zarodkiem oddziałów, powstać mających w razie wojny. Dla tych to kadrów przeznaczeni są oficerowie, których liczba ma być pomnożoną. W dalszym toku uzasadniał minister potrzebę pomnożenia liczby oficerów sztabowych i jenerałów, i oświadczył, że nie ma zamiaru w razie wojny tworzyć z oddziałów rezerwowych nowych dywizyj lub korpusów, wszelako nie może ręczyć za to, że oddziały rezerwowe nie pójdą do walki, zanim będą zorganizowane w regularne oddziały polne. W końcu uznał minister potrzebę polepszenia sytuacji lekarzy wojskowych.

Wiedeń 5. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji delegacji austrjackiej wypowiedział hrabia Kalnoky exposé o polityce zagranicznej. Exposé to jest identyczne ze złożonem w sobotę w delegacji węgierskiej.

Komisja uchwaliła jednomyślnie wotum ufności hr. Kalnoky'emu i przyjęła bez zmiany budżet ministra spraw zagranicznych.

Paryż 5. czerwca. *Temps* omawia sobotnie exposé hr. Kalnoky'ego i wyraża się z wielkiemi pochwałami o sumienności, gorliwości w spełnianiu obowiązków i szczerej miłości pokoju austrjackiego ministra spraw zagranicznych.

„Jestto bardzo korzystne — pisze *Temps* — dla pokoju europejskiego, że obecnie na czele dyplomacji trójprzymierza znajdują się tacy mężowie jak Caprivi i Kalnoky, którzy jakkolwiek są żołnierzami, mają o wiele łagodniejszy temperament i mniej wojowniczego ducha, aniżeli ich poprzednicy. Każdy musi to uznać, że rzadko kiedy pokojowe oświadczenia dworu wiedeńskiego miały akcent tak szczery i przekonywający, jak obecnie, a to głównie dzięki temu, że pominięto w nich niektóre sprawy, a to pominięcie mówi samo przez się bardzo wiele."

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 5. czerwca. Izba adwokacka mianowała Kosztha swoim członkiem honorowym.

Hamburg 5. czerwca *Hamb Nachr.* sądzą z przebiegu ruchu wyborczego, że przedłożenie wojskowe będzie porównie odrzucono.

Sofja 5. czerwca. Wybory do następnego sobrania zostały rozpisane na dzień 30 lipca.

Berlin 5. czerwca. W Kirn (okręg koblenski) eksplodował wczoraj przejeżdżający przez miasto wóz z prochem. 2 osoby zginęły na miejscu, kilkanaście rannych, 30 domów uszkodzonych.

Wiedeń 5 czerwca. W najbliższym czasie ma ukazać się rozporządzenie ministerjalne, znoszące ograniczenia komunikacyjne, zarządzone z powodu zeszłorocznej cholery. Wszystkie tego rodzaju ograniczenia, mają w przyszłości odpowiadać ramom, jakie zakreśliła konferencja sanitarna w Dreznie.

Wiedeń 5. czerwca. Według tutejszych dzienników, uda się arcyks. Stefanja w połowie bieżącego miesiąca *incognito* w dłuższą podróż po Danji, Szwecji i Norwegji.

Wiedeń 5. czerwca. Półurzędowa *Montagsrevue* oświadcza, że uchwały, jakie gabinet powziął w zeszłym tygodniu w sprawie zajść w sejmie czeskim, zostaną ogłoszone dopiero wtedy, gdy się umysły trochę uspokoją. Według *Montagsrevue* mylnem jest twierdzenie pism wiedeńskich, jakoby rząd nic w tej sprawie nie postanowił.

Berno 5. czerwca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego. W zgromadzeniu tem wzięło udział około 40 osób między temi radca dworu Meznik i Belcredi.

Wniosek adwokata Silanyi'ego, domagający się złączenia Młodoczechow ze Staroczechami, wywołał gwałtowną opozycję.

Buda-Peszt 5. czerwca. Tutejsza izba adwokatów mianowała Koszuta swoim członkiem honorowym.

Buda-Peszt 5. czerwca. *Pester Lloyd* donosi, że rząd rosyjski postanowił nowy administracyjny podział Kongresówki, tudzież przeniesienie w głąb kraju wszystkich wyższych władz z nad granicy pruskiej.

Rzym 5. czerwca. Papież odwdzięczając się za prezent sułtański, przesłał mu cały zbiór rękopisów arabskich, odnoszących się do historji dynastji obecnie panującej Osmanów.

Belgrad 5. czerwca. Rząd postanowił przywrócić poselstwo w Berlinie.

Paryż 5. czerwca. Wczoraj odsłonięto tu uroczyście pomnik Renaudota, założyciela pierwszej gazety.

Wiedeń 5. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·56, żyto 7·67, owies 6·57.

Insbruk 3. czerwca. W miejscowości Nassreith wybuchł groźny pożar i obrócił w perzynę 42 domów mieszkalnych z wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi. Z ludzi nikt nie zginął.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. Czerwca 1893 r (godz. 2 min. 33 po południu).	dzisiejsze	z dnia popr.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	50 40	
„ węgierskie banku kredytowego	410 —	
„ Banku anglo-austrjackiego	161 50	
„ Unionbanku	256 51	
„ kolei Karola Ludwika	2 8 50	
„ kolei północnej	— —	
„ kolei południowej (Lombardy)	— —	
„ kolei państwowej	310 —	
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	268 50	
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	— —	
Losy komunalne wiedeńskie	175 75	
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	189 —	
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	—	
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	239 75	
Losy regulacji Cisy	— —	
Akcje Banku dla krajów koronnych	251 50	
Renta węgierska złota 4-proc.	118 25	
Akcje Bankvereinu	124 —	
Rosyjski rubel papierowy	130 —	
Losy ... węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	344 75	
Renta koronna austr.	— —	
Renta koronna węg.	— —	
Napoleondory	9 78 ½	

Berlin, dnia —. Czerwca 1893 (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5. czerwca 1893 r

HOTEL ZORZA. M. Zaleska z Podola ros. F. br Wimpffer, K. Drächsler, H. Rudziński, G. Lihotzky, W. Kanders z Wiednia. W. Siemiginowski z Torskiego. M hr Berkowski z Mielnicy. S. dr. Grudziński z Krakowa. M. Zakrzewski z Czołhan. K. Zaleski z Podola ros. J. Rosenstock z Rusiatycz. E. Wernberger z Śniatynki. P. de Selm z Cognacu. R. Wrigth z Londynu. J. Ehrenwald z Buda-Pesztu.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K. Zamoyski z Rosji. A. Zawadzki z Kałusza. S. Skarzyński ze Studzianki. W Krzyżanowski z Lisek. Hr. B. Drohojowski z Suszcina. W. Świerzyński z Sędziszowa. W. Hołczyński z Bolechowa. M. Dobrowolska z Wołynia. R. Kind z Aussig. M. Paschka M. Wechsler, A. Stein z Wiednia. L. Deumann z Pragi.

HOTEL IMPERIAL. S. hr. Rey z Psar. R. Silberbusch z Bukowiny. W. Rosner z Iekan. J. Chomiński z Przemyśla. K. Lipiński, A. dr. Goldhamer z Sanoka. J. Kisiliński z Podhajec. J. Wiener z Wiednia. I. L. hr. Michałowski z Krakowa. E. hr. Starzeńska z Warszawy. I. hr. Kalinowski z Czeremusza. F. br. Romaszkan ze Stanisławowa. S. Trzciński z Sieniawy, Dr. A. Sarkowski z Krakowa. W. Jaworski z Królestwa Pol.

Proszę żądać w wiedeńskim magazynie „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3, najnowszych kostjumów podróżnych, ogrodowych i domowych, składających się z modnej bluzy i najnowszej „spodnicy dzwonkowej" po 4·50; dalej wielki wybór bluz satynowych, wełnianych i jedwabnych, począwszy od 1·50.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Maszynki amerykańskie do robienia lodów wyrobu dresdeńskiego po zł. 5, 6 i 7, oryginalne amerykańskie po zł. 5·50, 6·50 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, filorole, bawełny francuskie, kanwy, jaspy, juty, congres, poleca najtaniej Mikołaj Ludwik, Lwów, ul. Halicka 14.

Ekspedytor pocztowy i telegrafista, znajdzie natychmiast umieszczenia w Rawie ruskiej.

Stare kołdry i materace do przerobienia i pokrycia przyjmuje najtaniej *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 387

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nitżłowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Pierwszy pokój do śniadań na sposób Karola Przybylskiego urządzony we Lwowie, pod l. 26, Rynek (przedtem Michał Hartel, po nim T. Najsarek).

Rutynowana ekspedytorka telegrafistka poszukuje odpowiedniej posady. Adres: **A. Z. Kałusz**, poste restante. 435

Nauczycielka egzaminowana, pragnie przyjąć posadę nauczycielki na wsi na czas wakacji lub towarzyszki podróży. Łaskawe zgłoszenia: P. R. poste restante Lwów. 436

Rutynowany magister farmacji z pięcioleciem poszukuje posady. Wiadomość pod adresem: L. Bugno, w aptece Mikolascha, Lwów. 437

Poszukuję kupna mniejszej lub dzierżawy większej apteki. Adres: Lwów, ulica Bema l. 18. 438

Nauczycielka kwalifikowana, władająca doskonale obcemi językami, muzykalna, szuka umieszczenia. Adres: Lwów, Skarbkowska 43. Anger.

Biuro wywiadowcze Ostrowskiej w Stanisławowie poleca oficjalistów i służbę wszelkiej kategorji. 430

Poszukuje się leśniczego z wyższym egzaminem. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem żądań pod literą: L. M. Administracja „Dziennika Polskiego". 406

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, nyża, kuchnia. Marka 7.

Najtaniej z Wiednia!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju. *Carbolineum* do impregnowania drzew. *Farby, lakiery* i wszystkie potrzeby lakiernicze malarskie. *Story i żaluzje* po nader niskich cenach i wszystkiego, czego kto tylko zażąda 1606 a dostarczy najtaniej 1—?

Albin Krajewski

Wiedeń, IV Wiedener Hauptstrasse 51

Cenniki na żądanie gratis i franco.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

1618 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

NA WIOSNĘ!!!

Pończochy skarpetki saskie w najlepszych gatunkach, nie szyte, we wszystkich kolorach, para od 22, 30, 35, 45, 55, 75 ct. do zł. 1·15. Kołnierze męskie potrójne, sztuka 12 ct., poczwórne najlepsze we wszystkich fasonach, sztuka 18 ct. Mankiety potrójne, para 22, 25 ct., poczwórne 30, 35 ct. poleca **Maks Mühlfeld**, 1683 Lwów, Rynek l. 39. 1—8

W roku **1841** założony handel

sukna i towarów wełnianych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33

poleca: 1470 1—?

materje damskie i męzkie

na sezon wiosenny i letni

w najnowszych rodzajach.

Próbki zawsze przygotowane.

Gospodarz

z ukończoną akademją rolniczą w Pruszkowie oraz z 20 letnią praktyką gospodarczą i z najlepszemi poleceniami, poszukuje odpowiedniej posady zaraz. 1686 1—1

Zgłoszenia p. l. „Gospodarz St. M." w Hołhocze o. p. Podhajce przez Monasterzyska.

Kosy białe

znaku ręki



z najlepszej stali po 45 ct, zaś dla kółek rolniczych, sklepików, — ceny hurtowne

poleca 1689 1—8

Bolesław Cybulski

Skład towarów żelaznych we Lwowie.

Rutynowany ekspedytor pocztowo-telegraficzny znajdzie natychmiast stałe umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Turce, koło Chyrowa. Płaca miesięczna zł. 20 i całe utrzymanie, 1688 porozumienie listownie. 1—2

Garnitur młocarniany

8-mio lub 6 ciokonny,

doskonale utrzymany, jest tanio do sprzedania. Wiadomości udziela

C. Emil Busch w Czerniowcach

Dwóch rządców ekonomicznych z długoletnią praktyką, dwóch kasjerów, rachmistrzów z państwowym wyższym egzaminem rachunkowym z kaucją 4.000 zł., 4 ekonomów, 3 leśniczych egzaminowanych, 2 gorzelników

zaraz mam do polecenia

1682 biuro wywiadowcze 1—1

S. SATAŁY

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 6.

LEOPOLD LITYŃSKI, Lwów, 2. Kopernika 2.

Reguluje sprawy żołądkowe,
Wraca sen i apetyt,
Podnosi siły organiczne,
Odmładza i odżywia organizm,

KNEIPPÓWKA

wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa.

Cena flaszki 1 zł.

Wyłącznie do nabycia w składzie materjałów **LEOPOLDA LITYŃSKIEGO**, we Lwowie, 2 Kopernika 2. 1507 1—?

Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą.

EKONOM

w 28 roku, mówiący po polsku, 6½ lat w praktyce, z teorją i praktyką obznajomiony z dobremi świadectwami, poszukuje od 1. lipca posady.

Oferty uprasza **E. Ehlert**, Podrusen b) Krojanke, Westpreussen.

1698 1—2

APTEKA

przynosząca 3.000 brutto, jest wraz z realnością do sprzedania.

Wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.*

1629 1—1

NIEZAWODNE WYLECZENIE

w przeciągu dwóch godzin i pozbycie się **Tasiemca** bez przeczyszczenia ani przed, ani po użyciu

VER SOLITAIRE

Kapsułki przeciw Tasiemcowi L. KIRNA

Odlat 15 używany Środek w szpitalach paryzkich zawsze z nieomylnym skutkiem. We *Lwowie* w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego.

ANTONI KAFKA



przedtem A. Koželoužek

we Lwowie, Rynek l. 29.

przecho lnia kamienica Audriolego, zaś od strony OO. Jezuitów Teatralna 12

poleca na sezon wiosenny i letni

kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych formach i kolorach po najniższych cenach

jakoteż

kapelusze i cylindry fabryk Habiga i Plesa w Wiedniu

we wielkim wyborze kapelusze w rozmaitych kolorach 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie po 9 zł. **Także kapelusze miękkie nieprzemakalne tak zwane „Loden"** z fabryki Antoniego Pichlera w Gracu. Również kapelusze słomkowe męskie i dziecinne.

Przyjmuje kapelusze i cylindry do odnawiania i przerobiania.

Cenniki na żądanie gratis i franko. 1702 1—?

OBWIESZCZENIE.

W dniach od 4. do 9. lipca (podług kal. rz. kat.) odbędzie się w mieście **Suczawie**

WIELKI JARMARK

tak zwany: św. Jana.

Na 6 lipca t. j. w dzień św. Jana z Nowi, odbyt wszelkich towarów, koni i bydła bardzo się opłacający, gdyż wiele tysięcy pielgrzymów w tym czasie miasto Suczawę odwidzają.

Liczne hotele i domy zajezdne dobre i bardzo bliskie połączenie kolei żelaznych Bukowińskich z Galicyjskiemi, tudzież z Rumuńskiemi. — Suczawa 27. maja 1893.

1703 1—1

Burmistrz:
Des Loges.



Wyłączny skład dla całej Galicji! 1605 1—1

Oryginalnych pługów, siewników i innych wyrobów

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. BUBERA Synów, ulica Jagiellońska liczba 13.

Części składowe w zapasie. Cenniki gratis i franco.

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego

ADMINISTRACYA:

8. BOULEVARD MONTMARTRE, W PARYŻU

CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy

HOPITAL. Słabości żołądka

HAUTE-RIVE. Słabości żołądka i kanału urynowego.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego

Apteka

w muiejszem mieście zachodniej Galicji jest zaraz do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli **Jan Niesiołowski**, aptekarz w Tarnowie.

1699 1—3

Sztuczne zęby i szczęki



podług najnowszego **amerykańskiego** systemu w kauczuku, w celluloidzie i w **złocie bez podniebienia.** Wszelkie reperacje zębów wykonuje atelie dentystyczno-techniczne **B. Bargora**, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 1635 1—?

Zdolni ajenci,

którzy chcą się zająć sprzedażą prawnie dozwolonych losów na raty, otrzymają wysoką prowizję, przy należytym obrocie stałą pensję. Oferty do oddziału bankowego „Magyar Mercur" w Buda-Peszcie IV. Hatvanergasse Nr. 15. 510 1—9

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *P. Rigollot*

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**

Dobra Dynów

w powiecie Rrzozowskim położone, obejmujące 570 morgów roli, 50 m. łąk, 5 m. ogrodów, 3 m. pow. zabudowanej, 569 m lasu — są z inwentarzem żywym i martwym do nabycia.

Bliższych informacyj udzieli Zarząd dóbr Dynów, poczta i telegraf w miejscu. 1693 1—7

W. MIEDINGA

Farbiarnia i pralnia chemiczna

ubiorów męskich

i sukien damskich nieprótych.

oraz

PRANIE FIRANEK

na sposób fabryczny.

WE LWOWIE

przy ul. Jagiellońskiej l. 20

ROK ZAŁOŻENIA 1863.

LICYTACJA. 1693 1—2

Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" w Drohobyczu podaje do publicznej wiadomości, że na dniu 12. czerwca 1893 o godzinie 10. rano, odbędzie się w lokalu Towarzystwa zaliczkowego **w Drohobyczu, publiczna licytacja na budowę sali gimnastycznej, której koszt budowy obliczony jest na 15.000 zł.**

Oferty wniesione zaopatrzone być mają w wadjum 10% od sumy kosztorysowej.

Plany, kosztorys i bliższe warunki licytacji są do przejrzenia dla interesowanych w Towarzystwie zaliczkowem w godzinach urzędowych.

Drohobycz dnia 31. maja 1893.

Przewodniczący: *Dr. Wiktor Lechowski.*

Sekretarz: *Roman Rozwadowski.*



HANDEL HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·80
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

Najwyborniejsze

Cukry desserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1013 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.



Najnowsze francuskie parasolki z falbanami (Volauts) w najefektowniejszych kolorach mieniących (changeants), angielskie **En tous cas**, woloniki najmodniejsze, rękawiczki duńskie, szwedzkie glacé, wstążki, koronki, hafty, kwiaty, pióra i kapeluszy, szale koronkowe i fantazyjne, sznurówki francuskie, halki kretonowe, wełniane i jedwabne, fartuszki damskie i dziecinne, pończochy i wyroby pończoszkowe.

Osobny oddział najmodniejszych bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych w bardzo wielkim wyborze, kostjumy do podróży, prochowniki jedwabne i wełniane, szlafroki, negligés i matinées, jakoteż osobny oddział sukienek wełnianych, kretonowych i trykotowych, płaszczyków dziecinnych oraz płaszczyki do noszenia, czapeczki i kapuzki helgolandzkie w najświeższych fasonach. Bielizna damska męska i dziecinna w wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach.

Wiedeński **Magazyn au Louvre we Lwowie, pl. Kapitulny, 3, filja w Krynicy pod Orłem.**

Ilustr. cenniki gratis i franco. 1409 1-?

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL DELIKATESÓW I WIN

we Lwowie, róg ul. III. Maja

poleca:

Kawior astrachański,
Łososia świeżego,
Pstrągi,
Szparagi,
Jabłka tyrolskie,
Bryndzę majową.

Na zamówienie:

Sałaty włoskie z ryb,
Półmiski **z rybą** lub z drobiem
w majonesie i w auszpiku,

Obszerny lokal do śniadań

z gorącą kuchnią.

PIWO

pilzneńskie i bawarskie.

Rendez-vous de la bonne société.

Telefon nr. 869.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowana przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza pigułki te zalecają wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie* ... *tumory*, etc.) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (*bladości*), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ... etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny do pobudzenia organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczysty lub zepsutszo żelazo, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis ... a spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

OGŁOSZENIE.

W dniu 16. czerwca 1893 odbędzie się w Komarnie w budynku szkoły miejskiej, o godzinie 5. po południu:

XXIII. zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Komarnie,

na powiat sądowy Komarzański,

Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką, z następującym

Porządkiem dziennym:

a) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia,
b) Wybór uzupełniający 1 członka Rady Nadzorczej.
c) Przedłożenie rachunków i czynności za rok 1892 przez Dyrekcję.
d) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z rachunków i czynności Dyrekcji za rok 1892 z wnioskiem na udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
e) Wniosek Rady Nadzorczej co do podziału czystego zysku za rok 1892.
f) Zatwierdzenie uchwały Rady Nadzorczej co do budowy, a ewentualnie zakupna własnego domu.
g) Zmiana i uzupełnienie statutu.
h) Wnioski członków.

W Komarnie dnia 30. maja 1893.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Komarnie,

na powiat sądowy Komarniański, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką. 1706 1—1

Ks. Antoni Baczyński, zastępca prezesa.

Józef Biliński, zastępca sekretarza.

CUKIERNIA

ANTONIEGO TESARZA

w Czerniowcach

poleca

Sorbety tureckie

w najlepszych gatunkach, jako to: Ananasowy, Kawowy, Migdałowy, Ponczowy, Orzechowy, Różany, Maraskinowy, Malinowy, Poziomkowy, Cytrynowy, Pomarańczowy, Czekoladowy, Morelowy, Wiśniowy, Pistacjowy, Akacjowy, Fiołkowy i w. i. W słoikach 1 kilowych i ½ kilowych **cena zł. 1·25 za kilogram.** Wszystkie zamówienia wykonują i opakowują się jak najstaranniej. 1598 1—1

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i S^r, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu ... bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubeba w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 16 1—?

Folwarki

Przybysz i Zgórsko

w powiecie mieleckim położone, do Zakładu im. Ossolińskich należące, są od 1. lipca r. 1894 razem, lub każdy z osobna

do wydzierżawienia.

Oferty, zaopatrzone w *wadjum*, równające się *50%* ofiarowanego *rocznego czynszu*, należy wnosić *do 26. czerwca r. 1893. godziny 12. w południe w biurze syndyka Zakładu adwokata Dra Steczkowskiego we Lwowie, ul. Kościuszki l. 2.*

Projekt kontraktu dzierżawy *przejrzeć można albo u syndyka albo też u W. Kamińskiego*, zastępcy administratora w Przybyszu p. Radomyśl koło Czarny.

Folwark **PRZYBYSZ** ma **567** morgów roli, **95** morgów łąk, **27** morgów pastwisk.

Folwark **ZGÓRSKO** ma **713** morgów roli, **45** morgów łąk, **31** morgów pastwisk. 1690 1—2

Kupujmy co kraj produkuje!

Centralny Bazar krajowy

Galicyjskiego Akcyjnego

Towarzystwa Handlowego

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro

utrzymuje na składzie i poleca w największym wyborze z pierwszych krajowych fabryk:

Zefiry, batysty, nicce czysto niciane na letnie suknie damskie.
Drelichy na liberje.
Płótna białe na bieliznę.
Bieliznę stołową, ręczniki tureckie do nacierania.
Sukna na letnie ubrania męskie.
Bundy męskie, rotondy damskie z wełny wielbłądziej i owczej.
Buciki letnie męskie damskie i dziecinne z żółtej skórki od 30 cnt. za parę począwszy.
Buciki z rzemykami do polowania na błotne ptactwo.
Kilimy, werety, portjery bawełniane, niciane, oraz z wełny baraniej i mohairowej haftowane.
Kołdry, kocyki na łóżka i na nogi. 1627 1—6
Dery na wózki i na konie.
Chustki damskie, pledy męskie z wełny wielbłądziej i owczej.

Największy skład

Mebli ogrodowych, na werandy, do gościnnych pokoi, zakładów kąpielowych, z łoziny i bambusu.
Kufry podróżne koszowe i walizki ręczne na wycieczki od zł. 1·50 począwszy.
Kufry podróżne koszowe w skórę i nieprzemakalne płótno oprawne od zł. 21 i wyżej.
Serdaki męskie, damskie, dziecinne, bez futra i z futrem.
Koronki, wyroby platerowane ze szkła, majoliki, rzeźby, kłódki i t. p.

Wyroby lepsze niż zagraniczne — a tańsze o 20%!

Syrop ziołowo-słodowy dra Seeburgera,

znakomity i wypróbowany środek

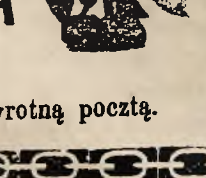
przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani

jako to: 1021 1—? 1

kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu i t. p.

Cena butelki 50 ct.

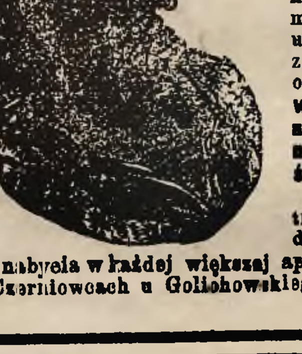
Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"



ZYGMUNTA RUCKERA

WE LWOWIE.

Zamówienia z prowincji uskuteczna się odwrotną pocztą.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluck w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Mauryceg Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogerji A. Haas. 400

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.